



NORDOFF  
ROBBINS  
POLSKA

# RAPORT Z BADAŃ



Narodowy Instytut Wolności  
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego



Sfinansowano przez Narodowy  
Instytut Wolności - Centrum  
Rozwoju Społeczeństwa  
Obywatelskiego ze środków  
Programu Fundusz Inicjatyw  
Obywatelskich na lata  
2014 – 2020



**Fundacja Nordoff Robbins Polska**

## **Mobilne Sceny Muzyczne – raport z badań**

Koncepcja i koordynacja badań: dr Bartek Lis

Tekst i redakcja raportu: dr Bartek Lis

Zespół badawczy: Ewelina Banaszek, dr Katarzyna Chajbos,  
dr Bartek Lis, Patrycja Pawlak, Jakub Walczyk

Centrum Praktyk Edukacyjnych w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu

Poznań 2020



Sfinansowano przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich na lata 2014 - 2020.

## SPIS TREŚCI

Wstęp .....	s. 4
Cel badania.....	s. 5
Zespół badawczy i uczestnicy badania .....	s. 6
Przebieg badania.....	s. 7
Muzykoterapia społecznościowa .....	s. 8
Wątki i kategorie badawcze	
a. Niepełnosprawności a społeczeństwo.....	s. 11
b. Włączanie się. Udział osób nowych.....	s. 15
c. Muzykowanie w przestrzeni publicznej a nieumiejętności Polaków (umuzycznienie Polaków i Polek).....	s. 28
d. Dzieci.....	s. 30
e. Infantylizacja (egzotyzacja) niepełnosprawności.....	s. 31
f. Utopia.....	s. 35
g. Plusy muzykoterapii – dla osób uczestniczących.....	s. 37
Podsumowanie i rekomendacje.....	s. 39

## WSTĘP

Mobilne Sceny Muzyczne to projekt realizowany w Poznaniu i innych miejscowościach w województwie wielkopolskim przez Fundację Nordoff Robbins Polska (Fundacja) w ramach dotacji otrzymanej z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich (2014 – 2020). Swoim zakresem obejmował działania organizowane na przestrzeni lat 2019 – 2020, a były nimi między innymi otwarte dla różnorodnych uczestników i uczestniczek sesje muzykoterapeutyczne. Mogła w nich wziąć udział każda osoba niezależnie od poziomu kompetencji i umiejętności muzycznych, cech osobowych czy demograficznych. Istotnym elementem, który warto podkreślić i do którego w tym opracowaniu będziemy się wielokrotnie odnosić, jest fundacyjna misja włączania do doświadczenia publicznego muzykowania wszystkich osób oraz tworzenia przestrzeni otwartej na jednostki i grupy doświadczające wykluczenia w związku z jakimkolwiek aspektem swojej (arbitralnie określonej) nienormatywności. Uwidacznianie różnorodności członków i członkiń społeczeństwa, także tych, którzy mierzą się z jakąś niepełnosprawnością (intelektualną, motoryczną) lub innymi trudnościami związanymi z (nie)funkcjonowaniem we wspólnocie, jest ważną częścią edukacyjnego podejścia pracowników i pracownic Fundacji Nordoff Robbins (oraz osób z nią współpracujących). Mierzenie się ze stereotypami dotyczącymi osób z niepełnosprawnościami z pomocą narzędzi i metod muzykoterapeutycznych towarzyszy twórcom i twórczyniom projektu już od dłuższego czasu. Mobilne Sceny poprzedzała realizacja takich działań jak Publiczne Sceny Muzyczne, Uliczne Sceny Muzyczne oraz prowadzone do tej pory koncerty Zespołu „Sił Specjalnych”. Wszystkie one opierają się na idei muzyki jako ważnego instrumentu wykorzystywanego do realizacji również ważnych celów społecznych (dotyczących nie tylko poszczególnych jednostek, ale i całych grup). Mobilne Sceny Muzyczne charakteryzuje rozproszenie w różnych miejscach Wielkopolski – trafiając z ofertą muzykoterapeutyczną, kulturowo-społeczną także do mniejszych, niestolicznych miejscowości. Częścią tej praktyki ma być powstanie w przyszłości Mobilnego Centrum Muzyki, czyli sceny na czterech kółkach – muzykoterapii z dostawą... na podwórko, łąkę, skwer, wszędzie, gdzie może ona być wykorzystywana do pracy.

## CEL BADANIA

Celem tego treściwego raportu jest podsumowanie działań podjętych przez Fundację Nordoff Robbins Polska w latach 2019 – 2020 w wycinku dotyczącym projektu Mobilnych Scen Muzycznych, a odnoszącym się do kilku wybranych aspektów realizacji działań muzykoterapeutycznych. Jakkolwiek przedstawione przez nas uwagi mogą czasami mieć charakter bardziej ogólny i odnosić się także do wcześniejszych inicjatyw Fundacji, to jednak dominantę stanowią refleksje zaobserwowane w kontekście badania najnowszej edycji Scen Muzycznych. W porozumieniu ze zlecającym badanie uzgodniliśmy, że nasza uwaga skoncentruje się głównie na czterech kwestiach, stanowiących zarazem cele i problemy badawcze, które dotyczą ważnej części misji Fundacji, jaką jest budowanie inkluzywnego społeczeństwa oraz tworzenie przestrzeni sprzyjającej wzajemnemu poznaniu i powstawaniu oraz pielęgnowaniu relacji międzyludzkich. Przedstawiamy je poniżej:

- Jaki jest wpływ muzykoterapii społecznościowej (publiczne sesje muzykoterapeutyczne) na budowanie trwałej wspólnoty uczestników i uczestniczek, której przejawem będzie między innymi zwiększona uważność na różnorodne kategorie społeczne, w tym na osoby z niepełnosprawnościami?
- Jaki jest wpływ muzykoterapii społecznościowej (publiczne sesje muzyczne z udziałem zróżnicowanych kategoriałnie grup) na niwelowanie stereotypów i uprzedzeń wobec osób z niepełnosprawnościami (osoby nienormatywne) wśród aktywnych i biernych uczestników sesji?
- Jak można scharakteryzować „dobrą sesję” muzykoterapii społecznościowej? Jakie cechy powinna ona mieć, by była funkcjonalna wobec założonych celów (włączanie osób nienormatywnych) i „użyteczna” (dobrze oceniona przez uczestników i uczestniczki)? Miarą spełnienia tych oczekiwań wobec sesji są między innymi jej otwartość dla nowych uczestników oraz ich komfort uczestniczenia w sesjach (mierzony subiektywną oceną) i chęć uczestniczenia w kolejnych.
- Jakie należy spełnić warunki (okoliczności, cechy osób organizujących wydarzenie, a także przechodniów potencjalnie zainteresowanych dołączeniem do zespołu), aby możliwe było poszerzanie grona uczestników i uczestniczek sesji o osoby „przypadkowe”? Od czego zależy włączanie do zespołu? Co czyni sesję otwartą?

Tak przedstawione cele wynikają, z jednej strony, z chęci i gotowości do poddania swoich działań częściowej ewaluacji – sprawdzenia, na ile skutecznie udaje się uzyskiwać zaplanowane efekty – a z drugiej, z potrzeby doskonalenia swojego warsztatu i weryfikacji refleksji (wyrażonej przez zlecających), że poszerzanie grona osób uczestniczących w otwartych sesjach muzykoterapeutycznych napotyka bariery.

## ZESPÓŁ BADAWCZY I UCZESTNICZY BADANIA

Zespół badawczy skupiony wokół Centrum Praktyk Edukacyjnych w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu składał się z pięciu osób (skład przedstawiamy w stopce redakcyjnej): trzech reprezentujących nauki socjologiczne oraz dwóch dysponujących wykształceniem i kompetencjami kulturoznawczymi. Centrum Praktyk Edukacyjnych i Centrum Kultury Zamek, jeszcze zanim zostały włączone do projektu w charakterze podmiotu realizującego badania, znane były działania Fundacji. Badania były realizowane od połowy 2019 roku do października 2020 roku i miały charakter zarówno jakościowy, jak i ilościowy. W tym czasie zrealizowano:

- 8 indywidualnych wywiadów pogłębionych: 3 wywiady z osobami eksperckimi, w tym tworzącymi Fundację oraz współtworzącymi Mobilne Sceny Muzyczne, 2 wywiady z wolontariuszkami zaangażowanymi od kilku lat w muzykoterapeutyczne działania Fundacji oraz 3 z osobami uczestniczącymi w sesjach i innych działaniach z zakresu muzykoterapii społecznościowej – jedna z nich była opiekunem osoby zależnej (osoby z dziecięcym porażeniem mózgowym), kolejna była matką dziecka, które arbitralnie oceniono by jako normatywne, ostatnim uczestnikiem wywiadu był mężczyzna doświadczający społecznego wykluczenia w związku z niektórymi aspektami charakteryzującymi jego osobę („płynna bezdomność”);
- 3 zogniskowane wywiady grupowe, w trzech zdefiniowanych grupach. Pierwszą z nich stanowiły osoby w wieku senioralnym (jedna *diada*, dwie uczestniczki, kobiety w wieku 65+ pozostające nadal aktywne w przestrzeni publicznej), drugą młodzi dorośli – rodzice mniejszych dzieci (2 kobiety i jeden mężczyzna w wieku 35+), ostatnią studenci (2 kobiety i 1 mężczyzna w wieku do 25 lat). W doborze osób do próby, poza przynależnością do jednej z grup kategoryalnych, ważne było wcześniejsze nieuczestniczenie w żadnym wydarzeniu o charakterze otwartej, publicznej muzykoterapii.

## PRZEBIEG BADANIA

Zarówno wywiady indywidualne, jak i grupowe w związku z panującymi warunkami epidemicznymi były w większości zrealizowane zdalnie, z wykorzystaniem programu Zoom. Wszystkie rozmowy były nagrywane oraz transkrybowane i anonimizowane, a następnie kodowane i poddawane analizom.

Dodatkowo w ramach badania:

- przeprowadzono 5 obserwacji uczestniczących (z fizycznym udziałem badacza czy badaczki) sesji realizowanych w przestrzeniach otwartych w Poznaniu (parkach oraz placach miejskie) oraz w jednej miejscowości oddalonej o 40 kilometrów od stolicy Wielkopolski. Notatki etnograficzne strukturyzowane były wcześniej przygotowaną ramą. Jedna obserwacja miała charakter zdalny – zapośredniczony, a dotyczyła jednej z sesji organizowanej w czasie pandemii na skrzyżowaniu ulic z „uczestnictwem” przechodniów, transmitowanej na platformie youtube;
- przeprowadzono 46 sond ulicznych (46 sytuacji badawczych), w których łącznie wzięło udział 56 osób dorosłych (reprezentujących szerokie spektrum grup wiekowych, zawodowych i płciowych: młodzież w wieku od 16 lat, matki i ojcowie, studenci, dojrzały dorośli – osoby senioralne, osoby w wieku produkcyjnym). Każda z krótkich, kilkuminutowych rozmów obejmowała swoim zakresem 4 pytania. Odpowiedzi nie były rejestrowane, lecz sporządzano z nich notatkę zaraz po przeprowadzeniu dialogu. Osoby, które pytano o zdanie, to przechodnie, którzy przystawali w pobliżu odbywającej się sesji.

Badanie uzupełniały: analiza nagrań wideo (zapoznanie się z 2 zarejestrowanymi sesjami muzykoterapeutycznymi społecznościowymi, dostępnymi w sieci) pod kątem jakościowym (według wcześniej określonych kryteriów) oraz krótkie ankiety (100 ankiet w formie wydzieranki, czyli umożliwiającym zaznaczenie swojej odpowiedzi na pytanie bez użycia długopisu – poprzez przerwanie kartki papieru w określonym miejscu. Ankiety takie są wykorzystywane głównie do szybkiego poznania charakterystyki grupy, ponieważ dają odpowiedź na proste pytania, również związane ze statystyką czy liczebnością).

Rozciągnięcie badań na 2019 i 2020 rok nie wpłynęło negatywnie na jakość zebranego materiału. Naszym zamiarem nie była obserwacja dynamiki grupowej, wewnętrznych procesów ani analiza zjawisk, które przez mijający czas mogłyby się zmienić. W trakcie procesu badawczego nie zmieniła się ani koncepcja prowadzenia otwartych sesji

muzykoterapeutycznych, ani nie pojawiły się żadne zmienne, które mogłyby wpłynąć zniekształcająco na zbierane dane. Sama pandemia COVID-19, choć zablokowała na pewien czas aktywności Fundacji w dotychczasowej, znanej formule publicznych spotkań, nie spowodowała zawieszenia projektu ani nie zagroziła jego zrealizowaniu. Efektywnie wykorzystano moment pandemicznej „odwilży” (lato i wczesna jesień 2020), wprowadzając także ciekawe innowacje (włączenie działań online), by proces mógł być kontynuowany.

W dalszej części opracowania esencjonalnie przedstawione są najważniejsze wątki i obserwacje badawcze wynikające z procesu badawczego, odnoszące się do pytań postawionych na początku tekstu. Zanim jednak pojawiają się wyodrębnione przez nas kategorie problemowe, wprowadzamy kilka uwag na temat samego konceptu muzykoterapii społecznościowej, uznając je za kluczowe dla wielu późniejszych rozważań. Raport kończy sekcja rekomendacji podsumowujących całość.

## **MUZYKOTERAPIA SPOŁECZNOŚCIOWA**

Konceptualizacja oraz operacjonalizacja przedmiotu badań, także w związku z charakterystyką zespołu badawczego oraz narzędziami i metodami wykorzystywanymi przez badaczy i badaczki współpracujących(-e) z Centrum Praktyk Edukacyjnych, oznaczała przyjęcie perspektywy socjologiczno-etnograficznej. To język, koncepcje i sposoby rejestrowania i porządkowania zjawisk typowe dla tych dyscyplin naukowych były dla nas obowiązujące. W ujęciu socjologicznym muzyka oraz wszelkie jej użycia, sposoby i formy tworzenia, udostępniania, wykorzystywania jest zawsze potencjalnie interesująca (podobnie jak inne przejawy ludzkiej aktywności w obszarze sztuki) tak długo, jak ciekawi nas nie sam przedmiot, a jego społeczne oddziaływanie. W niemieckiej encyklopedii muzyki z lat 60. XX wieku znajduje się taka definicja muzyki: „to jedna z artystycznych dyscyplin, której istota polega na tworzeniu dźwięków” [T. Zembylas (red.), *Kurt Blaukopf on Music Sociology – an Anthology*, Peter Lang, Frankfurt 2012, s. 15]. Taka formuła kładzie akcent na materię sztuki w wyabstrahowaniu od kontekstów, w których się pojawia, sposobów używania i oddziaływania na otoczenie. Socjologia (w tym socjologia muzyki) woli jednak postrzegać muzykę jako zjawisko o zróżnicowanych modalnościach, strukturach, formach, z których wszystkie mają (mogą mieć) wpływ na konkretne działania społeczne – ich podjęcie, rozwinięcie, ale i ewentualne powstrzymanie, o czym warto pamiętać w odniesieniu do przedmiotu naszego badania. W kontekście Mobilnych Scen Muzycznych – oraz typowego dla tego projektu podejścia do muzyki – warto zauważyć jeszcze jedną rzecz. Jesteśmy



przyzwyczajeni do rozróżniania informacji estetycznej, przekazywanej przez muzykę, od informacji semantycznej, zarezerwowanej dla wypowiedzi językowej. W naszym umyśle muzyka i mowa są odrębnymi sferami. Jak zauważa Kurt Blaukopf, rozdzielenie informacji estetycznej i semantycznej nastąpiło stosunkowo niedawno, podczas gdy pierwotnie oba elementy były połączone. W niektórych społeczeństwach afrykańskich rozumienie muzyki oznacza reagowanie na muzykę w sposób określony kulturowo, co zazwyczaj obejmuje również reakcję taneczną. Ponieważ muzyka nie jest oddzielona od komunikacji mowy i wyrażania gestów, w społeczeństwach tych zazwyczaj brakuje słów, które odpowiadałyby naszej idei muzyki. Większość języków afrykańskich nie posiada słów całkowicie odpowiadających zachodniemu terminowi „muzyka”. Używane terminy często oznaczają połączenie muzyki i tańca (*Kurt...*, s. 16). Cieleśność, czyli aktywizacja korporalna, formuły Muzycznych Scen jest jedną z cech je definiujących. Muzykowanie w przestrzeni publicznej oznacza zatem nie tylko produkowanie dźwięków, ale także posługiwanie się (w takiej lub innej formie) swoim ciałem. Taniec, miarowe tupanie nogą, poruszanie tamburynem lub uderzanie w bęben stanowią ważną część tego doświadczenia. Jeśli będziemy o tym pamiętać, to bardziej czytelne stanie się dla nas założenie (definicja sytuacji) muzykoterapeutów społecznościowych, że niemal każda reakcja na muzyczną sytuację, w tym miarowe poruszanie głową, jest dowodem uczestnictwa, współtworzenia zespołu, niepodzielnego połączenia elementów językowych, gestykulacyjnych i muzycznych.

*Każda forma wydanego dźwięku, ruchu towarzyszącego muzyce to jest już uczestnictwo. [W5]*

Uwagi te prowadzą nas do koniecznego zdefiniowania tego, czym jest muzykoterapia społecznościowa, jakie ma cele i co jest punktem wyjścia (pierwotną diagnozą sytuacji), pretekstem do pracy mającej doprowadzić do osiągnięcia celów innych niż tylko związane z estetyką performatywnego doświadczenia. Sama muzykoterapia to stosowanie muzyki w jej różnych aspektach, które ma na celu szeroko rozumianą poprawę funkcjonowania osób, które jej wymagają lub czują, że potrzebują jakiegoś wsparcia (fizycznego, psychologicznego). Muzykoterapia społecznościowa zaś to takie działanie, które – jak sama nazwa wskazuje – ma na celu wprowadzenie pewnych zmian w funkcjonowaniu społeczności. Nie oznacza to oczywiście, że uczestniczące w sesji jednostki nie mogą i nie czerpią osobowych korzyści. W tak postawionej sprawie uznaje się, że społeczeństwo, zbiorowość ludzi, wspólnota w jakimś sensie nie funkcjonuje tak, jakbyśmy tego oczekiwali. Dla Mobilnych Scen

Muzycznych i Fundacji, w publicznym aspekcie podejmowanych działań, tym elementem wymagającym interwencji, wzmożonej pracy edukacyjnej, jest trudność w zaakceptowaniu przez społeczeństwo nienormatywności. Ergo – proces wsparcia osób z niepełnosprawnościami poprzez włączanie ich do wspólnoty może przebiegać wolniej, mniej efektywnie. Muzykowanie w otwartych przestrzeniach miast i mniejszych miejscowości ma pomagać w niwelowaniu stereotypów, lęków i obaw związanych z osobami z niepełnosprawnościami. Można, jak mówi jedna z udzielających nam wywiadu osób, uznać muzykoterapię społecznościową za formę aktywizmu społecznego.

*(...) muzykoterapia społecznościowa jakby stara się też wpływać w pewnym sensie na los jednostek, ale nie poprzez pracę wyłącznie z tymi jednostkami, tylko także poprzez pracę w pełni z grupami społecznymi. Czyli tak, jak w większości chyba modeli muzykoterapii, myślimy o jednostce i o tym, jak pomóc jej i następnie przenieść jej kompetencje na funkcjonowanie szersze, społeczne. Tak w tym modelu myśli się o tym, jak zmienić społeczeństwo, żeby grupom, jednostkom lepiej było w nim działać. (...) Wiemy, że są obszary jakby właśnie na poziomie politycznym też, prowadzące do pewnych dyskryminacji, nadużyć wobec różnych grup społecznych, czyli muzykoterapeuci – oczywiście na miarę swoich możliwości – ale mogą poprzez muzykoterapię społecznościową zabierać głos także w takich tematach. Pracują właśnie w społecznościach w celu zmniejszenia marginalizacji, dyskryminacji czy stygmatyzacji. [W2]*

Realizacja otwartych sesji w przestrzeniach publicznych, w których ramach można skonfrontować się z własnymi lękami i niewiedzą na temat osób w jakimś sensie nienormatywnych (to mogą być także osoby w kryzysie bezdomności, osoby stare etc.), oznacza przede wszystkim uwidocznienie, pokazanie się, zajęcie miejsca „w centrum” (co jest, jak wiemy, szalenie istotne w kontekście emancypacji, nabrania sprawczości). Praca z uprzedzeniami musi mieć oczywiście charakter procesualny, ale może prowadzić między innymi do przełamania niektórych stereotypów – poszerzenia społecznego obrazu grup wykluczonych (na przykład osób z niepełnosprawnościami). Owo „wyjście z szafy” z zamiarem przyzwyczajania społeczeństwa do różnorodności obciążone jest wszelako różnego rodzaju ryzykiem. Jednej z takich kwestii poświęcimy miejsce w dalszej części raportu. Również zaangażowanie przechodniów – ich opór, niechęć, nieumiejętność wejścia w muzykoterapeutyczną sytuację wspólną ze stałymi uczestnikami i uczestniczkami – należy

do elementów wymagających stałej refleksji (niniejszy raport z badań stara się to wyzwanie podjąć).

W dalszej części przedstawione zostały najważniejsze wątki, kategorie problemowe, które odnoszą się do pytań badawczych. Stanowią one naszym zdaniem uwagi, z pewnością nieskończone i niewyczerpujące całego tematu, które warto uwzględnić podczas projektowania i realizacji kolejnych działań z obszaru muzykoterapii społecznościowej. Odnoszą się do pytań o spójność grupy, jej otwartość, sposoby włączania nowych osób i oddziaływania na ich percepcję przedstawianego tematu.

## **WĄTKI I KATEGORIE BADAWCZE**

### **→Niepełnosprawności a społeczeństwo**

Zdaniem muzykoterapeutów społecznościowych jedną z ważniejszych rzeczy w pracy z osobami z niepełnosprawnościami jest tworzenie miejsca do uwidaczniania tej grupy w przestrzeni publicznej. Ich dosłowna, fizyczna obecność – możliwość zobaczenia – jest pierwszym etapem na drodze do dostrzeżenia (słowo to ma dla nas już funkcję aktywnego, urefleksyjnionego widzenia) oraz usłyszenia (nomen omen – w trakcie sesji odbywa się to bardzo konkretnie) osób, które określane są przez większość jako niepełnosprawne. Dopiero wówczas może mieć miejsce rekonfiguracja indywidualnych założeń, uprzedzeń, stereotypów i stopniowe zbliżanie do siebie tych rzeczywistości.

*(...) osoby z niepełnosprawnościami nie są widoczne w przestrzeni publicznej tak często, jak mogłyby być i muzykowanie jest jednym z bardziej przystępnych narzędzi, żeby one mogły zaistnieć jako ważni członkowie zespołu. [W1]*

Muzyczne sesje, konfrontowanie się z różnorodnością jest jednak jeszcze czymś głębszym. Jak zwraca uwagę w innym miejscu nasza rozmówczyni:

*(...) oswajając się z niepełnosprawnością, osoba rozwijająca się w ramach normy zaczyna jakby tolerować własne jakby ograniczenia, zaczyna zauważać ograniczenie jako po prostu też istotę ludzką, istotę człowieczeństwa i osvajanie się z drugim człowiekiem, ale też z tą niepełnosprawnością w nas samych. Jesteśmy wszyscy na spektrum pewnego rodzaju zdrowia i choroby, nie są to dwa wykluczające się byty.  
(...) Obcowanie z niepełnosprawnością rodzi w nas większą akceptację nie tylko*

*dla osób z niepełnosprawnościami, ale też dla własnych słabości i takie poczucie jedności w tej niemocy. [W1]*

To osvajanie się z niecodzienną relacją dotyczyło również osób współtworzących sesje po stronie samych organizatorów. Dwie wolontariuszki, dzieląc się refleksjami ze swoich początków, zauważyły trudność włączania innych członków społeczności do tego doświadczenia:

*(...) nie miałam wcześniej kontaktu i myślę, że to jest właśnie coś takiego, że nie mamy, że ludzie zdrowi nie mają tak codziennego kontaktu z osobami niepełnosprawnymi. Wiadomo, że jak ktoś jest w rodzinie, to tak, ale mam na myśli, że ja wcześniej nie miałam tego kontaktu i pewnie bym się go bała. Bałabym się, jak osoba zareaguje. Nie wiedziałabym, jak bym mogła podejść i zagadać jak ze zdrowym człowiekiem. Jest to pewien lęk, myślę, przed odmiennością, przed tym, w jaki sposób można by to zrobić albo na co ta osoba ma ochotę. A tutaj jednak jest to łatwiejsze, bo to jest muzyka i jakby grasz z tą osobą z niepełnosprawnością, to jest łatwiejsze i naturalniejsze, wychodzi w trakcie. [W4]*

*(...) to były moje takie pierwsze doświadczenia, bo widziałam osoby na wózkach, rodzice przywozili, które zachowywały się dość dziwnie, (...) niektóre krzyczą, są osoby niewidzące, niesłyszące i tak dalej, (...) niektóre zachowują się dosyć inaczej niż wszyscy i widzę, że kiedy te osoby jakby zdrowe (...) przychodzą do nas na przykład na placu Wolności, tam przy Arcadii, gdzie muzykujemy, to najpierw są zaskoczone, a potem widzą, że my nie reagujemy, że my (...) te osoby normalnie traktujemy, nie zwracamy uwagi na to, że na przykład któryś tam z tych chłopaków na wózku zaczyna krzyczeć i tak dalej. Traktujemy, że te osoby są normalne, one się tak zachowują i należy nad tym przejść do porządku dziennego i te osoby włączają się i zostają w grupie i to już nie budzi jakichś takich, nie wiem, niepokojów albo że patrzą jakoś dziwnie na to. Akceptują to. [W3]*

Zdaniem jednej z wolontariuszek tworzenie przestrzeni do wspólnego przebywania w jednym miejscu osób z różnymi niedoskonałościami (włączamy do nich również osoby tak zwane normatywne) poprzez zmniejszanie dystansu i angażowanie w wspólne aktywności umożliwia



niwelowanie barier i osvajanie się z odmiennością. Jako dowód podaje swoje refleksje na temat organizowanych publicznie sesji muzykoterapeutycznych:

*Oni [osoby z niepełnosprawnościami – BL] wychodzą na te rynki i dołączają się inni ludzie. Ja myślę, że to jest właśnie piękne, że oni się dołączają, i to jest też możliwość kontaktu. A wiadomo, że im częściej mamy taki kontakt, tym mniej się boimy później, bo może jak ktoś muzykuje na rynku z osobą niepełnosprawną, a czasami jest tak, że tworzą się jakby takie duety, i jeżeli człowiek taki zdrowy usiądzie blisko osoby niepełnosprawnej, to nagle się okazuje, że oni grają jakby w dwójkę. Albo grają w trójkę, że jakoś się łączą z tą muzyką. To może następnym razem już może nawet bez muzyki ta osoba byłaby skłonna zamienić słowo albo, nie wiem, zrobić jakiś miły gest dla tej osoby. Myślę, że to trochę odczarowuje taki lęk przed tym wszystkim. [W4]*

Niektóre osoby uczestniczące w badaniach (grupa młodych rodziców), które nie miały dotychczas okazji spotkać w mieście Mobilnych Scen, po zapoznaniu się z konceptem oraz obejrzeniu fragmentów nagrań deklarywały swoją sympatię wobec założeń projektu i chęć wsparcia jego idei (przy założeniu „sprzyjających okoliczności” – o tych piszemy jeszcze w innym miejscu raportu). Dołączanie do sesji byłoby wyrazem pewnej solidarnościowej postawy – wysyłania sygnału do osób z niepełnosprawnościami. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że tak przedstawiona sytuacja nie zakłada równościowego uczestnictwa, jakie dopuszczałoby możliwość korzystania, czerpania przyjemności, szukania korzyści po obu stronach. Tymczasem tutaj akcent kładziony jest jednak w innym miejscu. „Normatywni” robią to dla kogoś, a nie dla siebie (tak należy zinterpretować te słowa):

*(...) pokazać też, powiedzmy, tym osobom niepełnosprawnym, że... że to jest, że to nie jest żaden problem dla nikogo, dla mnie z zewnątrz, żeby z nimi uczestniczyć tak samo jak z każdą inną osobą. Gdyby były to mniejszości jakiegokolwiek – narodowościowe, seksualne – też by nie było problemu, bo nawet czułbym się, że mam – nie wiem, jak to nazwać – nie misję, ale że chciałbym pokazać, że to jest jak najbardziej wszystko normalnie (...). [F1]*

Na marginesie przedstawionych w tym miejscu uwag pozostawiamy jeszcze jeden ważny komentarz. Dotyczy on języka opowiadania o niepełnosprawności – zachodzi tu poszerzenie rozumienia tego terminu o refleksję związaną z arbitralnością pojęcia, o rekomendowane

zwroty językowe („osoby z niepełnosprawnościami”) i generalną (nie)umiejętność opowiadania zróżnicowania świata społecznego (również po stronie osób zaangażowanych w realizację projektu). Nie należy tej uwagi postrzegać jako zarzutu. Jest to jedynie wskazanie (które powtórzone zostanie jeszcze w części ostatniej – rekomendacyjnej), że cały koncept Mobilnych Scen warto uzupełniać o inne działania poszerzające rozumienie idei „spektrum normy” (którym posługuje się jedna z muzykoterapeutek i autorek pomysłu), wyposażając uczestników także w wiedzę na temat niepełnosprawności.

Niepewność postaw wobec osób z niepełnosprawnościami sygnalizowała między innymi jedna z uczestniczek zogniskowanego wywiadu grupowego. Zauważyła, że wiele osób po prostu nie wie, jak się zachować w obecności osób z niepełnosprawnościami. Niekiedy chęć zachowania się w odpowiedni sposób oznacza dla nich brak kontaktu z obawy o zrobienie przykrości innym.

*R2: Ogólnie też trochę takie podejście, że czasem nie wie się, co zrobić, żeby trochę nie urazić tych osób i tak dalej, może się czuje takie „ej, to nasze, weź nam to zostaw”. W ten sposób, (...) myślę, to podejście totalnie się zmienia i już nawet chyba za bardzo się na to nie patrzy dzisiaj. [F3]*

Przełamanie lęku czy obaw przed „innością” jest z pewnością bardzo ważnym zadaniem, z którym stara się mierzyć zespół Fundacji. O łatwości we włączaniu się we wspólne muzykowanie osób pozostających w normie mówi porównanie badawcze dwóch przykładowych sesji – jednej z udziałem osób z niepełnosprawnościami, drugiej właściwie bez dostrzegalnej ich obecności. Jedna z majowych (2020) sesji odbywała się na skrzyżowaniu ulic w ruchliwej dzielnicy Poznania. W związku z panującą pandemią muzykoterapeutka starała się zachowywać dystans. Występ (choć z elementami włączania i współtworzenia sesji przez przechodniów) cieszył się dużym zainteresowaniem mieszkańców i mieszkanki Poznania. Ich responsywność i interaktywność została oceniona przez obserwującego badacza jako wysoka. Można zaryzykować hipotezę, że ich gotowość do dołączania (w szerokim rozumieniu uczestnictwa) związana była z następującymi faktami: a) nie można wykluczyć, że zmęczenie wielotygodniowym *lock downem* skutkowało zwiększoną potrzebą przebywania w przestrzeni otwartej, dołączania do aktywności kulturowych, b) niezauważalność niepełnosprawności zwalniała osoby potencjalnie uczestniczące, a pozostające obiektywnie w normie, z konieczności zdefiniowania tej sytuacji – określenia charakteru swojego uczestnictwa, stosunku do współuczestników (to jest

rozstrzygnięcia dylematów związanych z udziałem w nich osób, których „nienormatywność” może niepokoić, wybijając z tak zwanego ontologicznego bezpieczeństwa. Osoby często wolą uniknąć takiej konfrontacji, niż musieć rekonfigurować swoje poglądy i wierzenia na jakiś temat). Tym samym ich dołączanie mogło być prostsze. Sytuacja prawdopodobnie była przez nich dekodowana jako zwykle „koncertowanie w mieście”. Podobnie konstatuje inna badaczka, której zadaniem była analiza nagrań wideo z minionych sesji. Zwróciła uwagę, że organizacja sesji na płycie Rynku oznaczała z jednej strony inny układ (większa przestrzeń, otwartość, nie zamkniętość okręgu, w którym zwykle siadają osoby muzykujące), a z drugiej bardziej koncertowy charakter. Można było nie dostrzegać udziału osób z niepełnosprawnościami i nie musieć konfrontować się z całym kontekstem muzykoterapii społecznościowej, który jest zasadniczy dla całego wydarzenia. Osoby, w dużych odległościach od siebie, muzykowały więc raczej nie ze sobą nawzajem, lecz z samą prowadzącą – artystką.

#### **→Włączanie się. Udział osób nowych**

Włączanie nowych osób (bez wartościowania, czy oznaczałoby to jednorazowe współuczestnictwo w sesji, czy też związanie się z ideą na dłużej) przedstawiane jest przez pracowników Fundacji jako jedno z większych wyzwań. Gotowość do stałego poszerzania grona osób muzykujących w ramach sesji nie jest tylko deklaracją, jest wszak wpisana w sens całego projektu publicznego muzykowania. Bez udziału (szeroko rozumianego) nowych osób, osób pozostających w normie, nie ma szansy na realizację głównego celu muzykoterapii społecznościowej. Pozostaje wówczas tylko sytuacja gry na instrumentach, muzycznych interakcji, w które zaangażowane są osoby z niepełnosprawnościami, ich bliscy, zespół Fundacji i zaprzyjaźnione osoby, tyle że w przestrzeni publicznej, otwartej. Oczywiście już sam fakt uwidaczniania różnorodności jest wart dostrzeżenia i kontynuacji. Nie można wykluczyć pozytywnego wpływu takich sytuacji na postronnych przechodniów, tylko „mimoходом” zerkających w stronę rozśpiewanej grupy. Pozostaje to jednak w sferze naszych domysłów, które, owszem, w części znalazły potwierdzenie w ramach realizowanych przez nas sond ulicznych (krótkie rozmowy z osobami pojawiającymi się w bliskiej okolicy odbywających się sesji muzykoterapeutycznych). W tej grupie znalazły się jednak głównie osoby, które zatrzymały się, zainteresowały wydarzeniem i były na granicy wejścia w nową, edukacyjną sytuację. Część z nich zdecydowała się na to, rezerwując dla siebie (fizycznie i semantycznie) bezpieczną przestrzeń opisywaną przez nich samych jako „przyglądanie się” czy „przysłuchiwanie się”, choć w notatkach terenowych znajdujemy opis ich

pozawerbalnych reakcji – wybijanie dłonią rytmu na kolanie, rytmiczne tupanie lub bujanie ciałem, co w szerokiej definicji uczestnictwa, które przyjmują muzykoterapeuci społecznościowi, jest już jego dowodem.

*Ale są też takie sytuacje, gdzie są bardzo nieśmiali ludzie. Naprawdę, i to widać w nich, że są bardzo nieśmiali. Dołączają czasami, to nie jest może gra, ale już się kołyszą, czyli są jednak z nami w tej muzyce. A może potem sporadycznie dodają też coś od siebie. To nie musi być jakaś solówka, ale pojedyncze uderzenia w bęben. [W4]*

Wśród trudności, jakie mogą napotykać osoby zainteresowane potencjalnym dołączeniem do sesji, a które trudno jest im przezwyciężyć, jest nieśmiałość powiązana ze wstydem łączące się z:

- byciem amatorskim muzykiem czy tancerzem
- niechęcią do występów publicznych (otwarta przestrzeń, gapie, przypadkowi przechodnie) – obawa przed byciem ocenionym
- wchodzeniem w interakcje z nieznanymi współuczestnikami (bez rozstrzygnięcia w tym miejscu, czy chodzi o osoby z niepełnosprawnościami, czy o każdą inną nową osobę)
- interpretowaniem przez część osób (zwracali nam na to uwagę niektórzy rozmówcy) aktywności jako działania dla dzieci i z dziećmi (tematowi temu poświęcamy oddzielne miejsce w dalszej części raportu).

Problemowi „niemuzykalności” Polaków i Polek i obawom z tym związanym przyglądamy się w kolejnym punkcie. Trzeba natomiast pamiętać, że na powyżej wymienione czynniki mają wpływ różne zmienne, które istotnie mogą powodować większą gotowość do włączania się. Posiadanie małych dzieci, towarzyszenie im jest najczęściej wskazywanym „usprawiedliwieniem” (jeśli przyjąć językową optykę niektórych badanych) dołączania się do grających. Z kolei młodzieńczy wiek (nastoletniość i wiek studencki) niekoniecznie może pomagać w podjęciu decyzji o włączeniu się. Tutaj jako wytłumaczenie pojawiały się wypowiedziane wprost uwagi związane z gustami muzycznymi (innymi niż te przedstawiane przez muzykujących podczas sesji), a także generalną niechęcią do angażowania się w podobne sytuacje o charakterze publicznym.

Uczestniczki fokusu zauważyły, że młode osoby, po 20. roku życia, wstydzą się



angażować w publiczne spontaniczne działania. Jest to widoczne szczególnie, gdy są one ze swoimi rówieśnikami, których obecność wzmagą niechęć do spontanicznych, niekontrolowanych zachowań. Uczestniczki porównały swoją grupę wiekową z rodzicami z małymi dziećmi, a także seniorami, wskazując, że te dwie grupy zdecydowanie chętniej włączają się w spontaniczne muzykowanie.

[R2]: *Wydaje mi się, że nie ta grupa, w sensie, że to jest dobry pomysł, ale nie ta grupa docelowa. Raczej ludzie gdzieś tam w moim wieku się nie zatrzymają i nie dołączą do śpiewania, chyba że właśnie potrafią śpiewać i ta muzyka ich, powiedzmy, gdzieś tam kręci. Ale na przykład jakbym była mamą z dzieckiem i bym sobie tak szła, i bym chciała chwilę odpocząć, to na pewno bym powiedziała „ej, dziecko, weź patrz tam, dołącz, idź zobacz, co robią i może z nimi pośpiewaj”. Więc też zależy od grupy docelowej, wydaje mi się, i taka grupa, powiedzmy, studentów to raczej nie, jakby ja jako ta grupa bym się nie zatrzymała.* [F3]

[R1]: *Myślę, że problemem jest to, że jesteśmy mało otwarci i bardzo wstydliwi i unikamy takich rzeczy. W sensie grupa docelowa młodych jest mało taka, właśnie nie jest do końca młoda. Bardziej odważne są starsze panie, które przechodzą „o, patrz, Marysia, idziemy”, niż młodzi ludzie, którzy raczej chyłkiem przejdą pod ścianą i popatrzą „o, ale fajnie, no, no, dobra”.* [F3]

Niechęć części młodych ludzi (reprezentowanych w badaniu przez kilkoro naszych rozmówców) do idei Mobilnych Scen Muzycznych mogło się wiązać również z niewyraźną wprost kategorią „obciachu”. Zaznaczmy, że dyskomfort uczestniczenia nie był wiązany z obecnością w sesji samych osób z niepełnosprawnościami, a przynajmniej takie wypowiedzi wprost nie padały. Powyższe komentarze mogą dotyczyć także innych osób dorosłych, nie tylko młodzieży. Wśród podawanych uzasadnień niewłączania się w muzykowanie, na które przygotowujący sesje mają ograniczony wpływ, znajdują się:

- brak czasu (deklarowany pośpiech łatwiej przyjąć za argument, gdy sesja jest organizowana w dni powszednie, trudniej, gdy dotyczy to weekendów, choć i tutaj nie możemy wykluczyć jego prawdziwości),
- dyskomfort związany z uczestnictwem w „tego typu” zgromadzeniach. Dla części jest on związany z rodzajem muzyki – uszczegółowiali, że „mają inny gust muzyczny”.

Inni po prostu mówili o niechęci do jakichkolwiek występów (taka sytuacja jest dla nich paralizująca, nieprzyjemna, więc starają się jej unikać).

W tym miejscu warto zaznaczyć, że organizatorzy projektu muszą się zmierzyć z pytaniem: czy możliwe jest zapewnienie w pełni komfortowej atmosfery (i takie też skonstruowanie sesji), która sprawi, że wszyscy odczytają to wydarzenie jako swoje? Prawdopodobnie konieczne jest bardziej precyzyjne formułowanie komunikatów na zewnątrz do otoczenia i osób potencjalnie zainteresowanych uczestnictwem – co pośrednio wiąże się z jeszcze jednym aspektem.

Część zapytanych przechodniów odwoływała się do nieczytelności całej sytuacji. Nie do końca jasny był dla nich cel całego wydarzenia (czy jest to zbiórka na jakąś akcję charytatywną) i jego charakter (czy jest to spotkanie zamknięte, choć odbywające się na zewnątrz, w miejskich przestrzeniach). Obie obserwacje prowadzą nas do wniosku, że nie dla wszystkich komunikowanie celów projektu jest jasne i zrozumiałe (część osób wprost mówiła, że brakuje jakiejś informacji – widocznego punktu, gdzie opisana byłaby inicjatywa i idea). Wystawianie flag (z napisem „dołącz”) zdaniem niektórych rozmówców jest niewystarczające. Osoby muszą znać kontekst, by uzasadnić (czasami zracjonalizować) swój udział w wydarzeniu.

*(...) nie było dla nich to takie jasne, dlaczego z tak różnych warstw społecznych uczestniczą w tym ludzie. Na początku oczywiście podchodzili i obserwowali. Natomiast nie bardzo, nie do końca jakby, to było dla nich zrozumiałe, co dziewczyny robią. Jeżeli ktoś poświęcił więcej czasu i się wsłuchał, i zrozumiał, i zobaczył, że, no, można spróbować, i jeżeli, powiedzmy, tam jakieś były rodziny z dziećmi i dzieciaki natychmiast w to wchodziły bez pytania jakby, bo dotyczyły tych instrumentów i mogły dotyczyć, i nikt im nie zabraniał, nikt na nich nie krzyczał, tak że to wchodziły w to. Ale dużo było takich ludzi, no nie wiem, może to też jest takie coś, że ludzie w ogóle się wstydzą, może to był zwykły wstyd. Może, może. Może to było coś takiego, że się wstydzi i odchodzili. Ale to nie, że mniej chętnie, tylko po prostu była w nich jakaś taka niejasność i wstyd. [W7]*

Temat włączania osób (przechodniów) do angażowania się w działania muzyczne w przestrzeni otwartej należy poddać systematycznej dyskusji wewnątrz zespołu Fundacji.

Zadanie to warto rozproszyć pomiędzy wszystkie obecne osoby i nie polegać tylko na charyzmie głównej prowadzącej.

Uczestnicy badań (znający już koncept Mobilnych Scen) zwracali uwagę, że warto czasami „łowić” nowe osoby nie tylko wezwaniami do dołączenia się czy samym śpiewem (co może przez niektóre osoby być odebrane jako przemocowe, niechciane), ale poprzez „upraktycznienie” tego kontaktu. Aspekt ten wyjaśniamy w dalszej części.

[R1]: *Nagabywanie to, jeśli mam się odnosić, to tak, jak ktoś mnie za długo nagabuje, to wtedy jeszcze szybciej uciekam, jak z ludźmi, którzy namawiają na wejście do restauracji, bo mają super dzisiaj okazję, to wtedy się ich na rynku omija kilometrem na wszelki wypadek, żeby nie zauważyli po drodze.* [F3]

[R2]: *Znaczy ja powiem tak, jeśli ktoś nie przekracza mojej strefy komfortu, na przykład jakby wyobrażam sobie sytuację, w której gdzieś tam sobie stoję, oglądam i ziomeczek nagle mnie ciągnie „ej, chodź, zaśpiewaj ze mną”, gdzie ja nie potrafię w ogóle śpiewać i takie akcje to w ogóle nie dla mnie, więc jakby póki ktoś trzyma tą strefę, jest taka strefa, taki mały murek między nami i mogę sobie patrzeć na niego zza tego murku prywatności, to nie mam z tym problemu (...).* [F3]

Jedna z uczestniczek fokusu stwierdziła, że komunikat „dołącz” na flagach w pobliżu miejsca sesji kojarzy jej się z formą rozkazu i zbyt ingeruje w jej poczucie suwerenności.

[R1]: *Jakbym musiała, że coś muszę. (...) Że jakby czegoś się ode mnie oczekuje. Nie, to nie dla mnie.* [F1]

„Upraktycznienie kontaktu”, które przywołujemy nieco wcześniej, oznacza jeszcze większe zainteresowanie rzeczą, obiektem, przedmiotem. Ekspozowanie różnych instrumentów, przedstawienie ich niezwykłej historii może „zasysać” nowe osoby. Ta część, jak sugerowała jedna z naszych rozmówczyń, powinna być oddzielona od głównej części spotkania, kiedy muzykoterapeutka zachęca już do ich używania.

Wśród aspektów, które mogą wpływać pozytywnie lub negatywnie na zaangażowanie się w sesję, część badanych zwracała uwagę na następujące kwestie:

- **zaplanowanie vs. przypadek / czas wolny**

Uczestnicy i uczestniczki dwóch dyskusji grupowych (osoby starsze, młodzi rodzice) podkreślali, że pośpiech i obciążenie domowymi obowiązkami nie pozwoliłyby im się włączyć w spontaniczne muzykowanie. Wspólne przebywanie w otwartej przestrzeni i angażowanie się w aktywności muzyczne jest interpretowane jako coś potencjalnie przyjemnego, a tym samym zasługującego na specjalne wyodrębnienie czasu. Łatwiej jest więc liczyć, że osoby dołączą się do sesji, gdy odpowiednio wcześniej są o niej poinformowane i jest ona przygotowana poza dniami roboczymi.

[R3]: *Ten czynnik czasu na pewno był tu decydujący. A chociaż bardziej prawdopodobne, że w przypadku dnia wolnego ja wiedziałbym, gdzie idę, w sensie, że wiedziałbym, że ten koncert to się tam odbywa i chciałbym iść na ten koncert, to ten dzień wolny by determinował to, że ja bym chciał raczej tam być, a nie byłbym z przypadku, tak myślę sobie.* [F1]

[R1]: *Ale to jest bardzo ważne, to że jest to mój czas wolny i ja mam czas, i nigdzie się nie spieszę, nic mnie nie goni. Tak to jest, to jest istotne. Bo pewnie gdyby zdarzyło się to w ciągu tygodnia, no to nie wiem, czybym tak chętnie przystanęła i podrygiwała, czy raczej nie przeszedłabym obok.* [F1]

- **lokalizacja**

Nie bez znaczenia jest miejsce, w którym organizowane są sesje. Niektórzy badani zwracali uwagę na walory popularnych skwerów i placów – nie trzeba ich wcześniej szukać na mapie i stresować się możliwością niedotarcia do nich (jak na przykład do schowanych pomiędzy blokami podwórek i boisk). Znalazły się także takie głosy, że im tłumniejsza lokalizacja, tym większa szansa na „zaczepienie” nowych muzykantów. Starsza wolontariuszka wskazywała ulicę Półwiejską jako bardzo ciekawe otoczenie, które sprawdzało się w kontekście animowania przechodniów. Zawsze dobrze, gdy Sceny organizowane są w miejscach zapewniających cień czy zadaszenie (kwestie pogodowe) oraz dostęp do toalet.

*Wie pan, idealna jest ulica Półwiejska, mi się wydaje, na takie spotkania i na takie działania. Bo tam właśnie można, tam bez przerwy ludzie przepływają, tam bez przerwy przechodzą i tam się sporo osób zatrzymuje. I to jest moim zdaniem jeden z lepszych punktów w Poznaniu na takie działanie.* [W3]



Wątek przestrzeni zbyt tłocznych jest jednak kłopotliwy. Obserwatorka publicznych sesji zwracała uwagę, że wybór przesadnie atrakcyjnych lokalizacji (na przykład okolice jeziora Rusalka) w zderzeniu z dniem wolnym, dobrą pogodą i interesującymi publiczność wydarzeniami towarzyszącymi (festyn) może przysparzać organizatorom wiele trudności, zwłaszcza jeśli jedna osoba odpowiada za zbyt wiele spraw.

Niecodzienna lokalizacja może jednak działać pozytywnie dzięki efektowi zaskoczenia. Organizacja sesji na przykład na balkonie mogłaby sprawić, że osoby łatwiej się zatrzymają i poświęcą czas na udział.

[R3]: (...) *gdyby to był koncert w jakimś takim nietypowym miejscu, na balkonie na przykład, takie się też odbywają, albo w miejscu, w którym normalnie nie są grane koncerty i myślę, że to miejsce było takim czynnikiem, że ono by mnie zaciekało. Stanąłbym tam, żeby zobaczyć, jak to wygląda w ogóle, w tym miejscu nigdy się tam nie spodziewałem, więc to na pewno.* [F1]

- **liczebność: sesje kameralne vs. publiczne / tłum gapiów**

Z powyższą kwestią łączy się temat samopoczucia potencjalnych uczestników i uczestniczek. Wspomniane tłumy mogą blokować osoby, które czują się niekomfortowo w zbyt licznej grupie, zwłaszcza jeśli większości osób się nie zna albo status części obecnych jest niejasny (gapie, których oceny sytuacji nie możemy być pewni. Notabene – warto pamiętać, że my sami, niebędący jeszcze przekonanymi, czy wejść w sytuację, możemy być dla innych gapiami). Ta sama obecność innych i ich nieznanostwo może wywoływać różne reakcje. Część badanych zauważała, że niekiedy w tłumie trudniej jest poczuć energię muzykowania i łatwo o wstyd, podczas gdy inni podkreślali, że obecność obcych osób pozwala im poczuć się swobodniej, odrzucić odczucie bycia „na widelcu”. Te wzajemnie znoszące się perspektywy trudno pogodzić. Niewykluczone, że zmienność lokalizacji – uwzględniająca różne preferencje potencjalnych uczestników – może być rozwiązaniem. Zresztą różnorodność przestrzeni, w których odbywają się sesje, już teraz dowodzi tej sugerowanej przez nas modalności.

[R1]: (...) *nie chciałabym być jedyną osobą, która tam jest, to wtedy zdecydowanie nie stałabym tam dłużej niż sekundę, bo to jest bardzo, bardzo niekorzystna sytuacja, jak się stoi i nie ma tłumy. Tłumy są przydatne (...). Taki megadykomfort, bo wtedy to nie jest taka relacja artysta i widz, tylko to jest indywidualne podejście do osoby*

*i z mojej strony, i z jego strony, czy z jej, czy z ich, i wtedy nie czuję się komfortowo w takiej sytuacji. A jak się ukryję za tłumem, to jest łatwiej. [F3]*

Badani wskazali, że łatwiej byłoby im dołączyć się do grupy nieco już powiększonej o tańczącą czy śpiewającą publiczność (nie należy mylić tego jednak z tłumem gapiów). Jest to przykład działania społecznego dowodu słuszności. Chętniej angażujemy się w rzeczy o społecznym charakterze, gdy już inni, jeszcze przed nami, się zaktywizowali.

*[R1]: (...) tylko pewnie też taki efekt, wiesz, tych pierwszych osób, które zaczną i to się robi wtedy takie bardziej naturalne, że wszyscy tam gdzieś zaczynają tańczyć i ty też, ale nawet sobie wyobrażam, że bym mogła to robić, ale nie właśnie jakbym była sama, tylko, myślę, że bym była przynajmniej z jedną osobą jeszcze i bym tak właśnie nie czuła, że jakiś tłum gapiów stoi i patrzy, bo to jakieś by było deprimujące pewnie dla mnie. [F1]*

W dyskusji fokusowej prowadzonej z grupą młodych rodziców u wszystkich pojawiła się podobna reakcja na przedstawiony im materiał wideo (rejestracja fragmentu publicznego muzykowania na Starym Rynku w Poznaniu). Badani uznali, że na placu stoi duża grupa gapiów (osób pasywnych, w żaden sposób niewłączających się do muzykowania), którzy prawdopodobnie blokowałiby ich zaangażowanie. Tłum nie pozwala ich zdaniem na wczucie się w atmosferę wspólnotowości i spokojny klimat, które wymienione zostały jako ważne czynniki angażujące.

*[R2]: (...) blokada i ciało, bo ja czułam, że ci ludzie, którzy tam stoją, ja sobie wyobraziłam, że jestem jednym z nich. To ciało mają takie usztywnione i ja też od razu tak czułam to, że tak chcesz trochę klaskać i trochę klaszczesz, ale nic więcej poza to klaskanie, to mówię o tych gapiach, nie o tych tworzących muzykę, bo oni byli tacy bardziej otwarci tam tym ciałem, ale jakoś tam czuję, że tak trochę klaszcze, ale cały czas jednak w tym swoim pudełku jestem cielesnym nie, że nie umiem z tego wyjść i się zastanawiałam, że może też (...) bym usiadła w kręgu, wiesz, mi by to jakoś pomogło. Usiadłabym sobie na jakimś taboreciku i jeszcze dostałabym do ręki coś do wybijania rytmu, to bym tak bardziej czuła, że jestem częścią tego, niż jak tak przystaję i tak jak R3 mówi, trochę jesteś, trochę nie jesteś, i tak jest, wiesz, tak sobie przystaniesz i nie jesteś w środku tego wszystkiego, nie załapiesz. [F1]*

Obecność innych osób – jak już to zostało napisane powyżej – może zachęcać lub zniechęcać do przyłączenia się. Zależy to przede wszystkim od:

- zażyłości relacji i braku skrępowania przed daną osobą;
- obopólnej chęci uczestnictwa.

[R3]: *Na pewno jak jest się z kimś, to jest się łatwiej zaangażować, myślę.*

[P]: *Okej, mhm, dobra. Zgadza się?*

[R2]: *Zależy. Czasem jak się idzie z kimś, na przykład ta osoba nie ma totalnie ochoty się zatrzymać i jakby jest głupio ją namawiać, że „ej, chodź zatrzymamy się, bo ja chcę posłuchać”, jak ta osoba jest mega anty. Ale jak na przykład idziesz, czasem jest tak, że idziesz z kimś i ktoś ci mówi „ej, chodź, zatrzymamy się” i okazuje się, że fajnie było się zatrzymać (...). Sama bym się w ogóle nie zatrzymała, to na pewno, bo bym pewnie była skupiona na czymś w ogóle innym. [F3]*

Opowiadanie wydarzenia muzykoterapeutycznego jako doświadczenia wspólnotowego, a także takiego, do uczestniczenia w którym zaprasza się grupy znajomych, może ułatwiać włączanie się do sesji. Potwierdzały to zresztą niektóre nasze obserwacje i krótkie sondy. Osoby spacerujące w parach i większych grupach częściej się zatrzymywały, a niektóre choćby na moment podchodziły bliżej wydarzenia. Także w wydzierankowej ankiecie wskazywano, że wśród wypełniających je osób 84 pojawiły się na sesji w towarzystwie innych osób. Zaledwie 16 zrobiło to samodzielnie.

- **muzyka w przestrzeni wspólnej – głośność**

Nadmierny hałas oraz entuzjazm muzykujących osób może być różnie interpretowany przez przechodniów. Wprowadzamy ten wątek dla porządku. Warto mieć jego świadomość, choć czytelny jest dla nas aspekt uwidaczniania różnorodności, obecności w przestrzeni publicznej. Tego często nie da się robić (nie ma sensu) po cichu. Jedna z uczestniczek fokusu czuje się niekiedy przytłoczona występami na żywo – szczególnie jeżeli są one połączone z hałasem, zbyt głośną muzyką.

[R1]: *Cieężko jest powiedzieć, w sensie czasem myślę, że jak ludzie są zbyt głośni, to jest pewien problem, ale w tym momencie, kiedy śpiewają, powinni być głośni, powinni być wszędzie, więc... Mam mieszane uczucia, bo z jednej strony jeśli to jakoś gra z tym,*

*co robią, to jest super, ale jeśli są po prostu tak energiczni ponad miarę i zaczynają wybiegać do ludzi, no to w sumie wracamy do tego przekraczania pewnych granic. Tak. Ale myślę, że tak naprawdę to głównie to jest to, czy nam się spodoba, czy nie – to zazwyczaj przyciąga lub odpycha. Jeśli gra ktoś beznadziejnie, to nawet się człowiek nie zatrzyma na chwilę. Chyba że z żalu. [F3]*

O audialnej obecności wspominały także przedstawiciele i przedstawicielki Fundacji.

*(...) były takie głosy, że jesteśmy głośni, że to był taki jakby pierwszy epitet, jakim zostaliśmy opisani. Raczej chyba nieprzyjemne doświadczenie w takim razie, jeśli w okolicy jest grupa, która pierwsze co, to kojarzy się z głośnością. Więc tak, możemy też odpychać. Pewnie tak, na pewno były takie sytuacje. [W1]*

- **sposób organizacji przestrzeni samej sesji – otwartość vs. zamkniętość**

Ważnym aspektem – choć z pozoru tylko organizacyjnym – jest dostępne dla wszystkich miejsce do przyłączenia się. Chodzi nam tutaj o konkretne decyzje i rozwiązania związane z aranżacją przestrzeni sesji, tworzenia „sceny”, koła dla równoważnych muzykantów. Uczestnicy podkreślali, że miękki koc czy rozstawione w różnych miejscach krzesła zachęca ich do dołączenia. Wolne miejsca, do wyboru przez potencjalnych muzykujących, są także dowodem na otwartość i chęć współdziałania. Zajętość wszystkich dostępnych siedzisk (lub ich nieadekwatność do możliwości fizycznych potencjalnie zainteresowanego uczestnictwem przechodnia) może być dla niektórych sygnałem, że „wszystkie miejsca są zajęte”. Inni mogą czuć się niekomfortowo z koniecznością dołączenia do sesji poprzez zasiadanie w okręgu. Dla niektórych osób, z którymi rozmawialiśmy, ważne jest tworzenie „zróżnicowanych” kręgów zaangażowania. Im bliżej centrum i prowadzącej sesję, tym większy poziom uczestnictwa. Dla osób testujących sytuację, oswajających się z konwencją, warto rezerwować przestrzeń w dalszych kręgach, choć wciąż pełnoprawnych.

[R3]: *Też pomyślałem, żeby tak raczej na wizji bym na pewno nie stanął bez tego koca. Gdyby był koc, na pewno bym... pewnie. Krzeselko, koc jak najbardziej. [F1]*

Badani zauważyli, że o ich potencjalnym zaangażowaniu w muzykowanie decydować będzie stopień otwartości muzykującej grupy. Organizacja przestrzeni sesji musi dawać wyraźny,

czytelny sygnał, że sytuacja jest otwarta na nowych. Badani zapoznający się z jednym z filmów mówili, że nie widzą miejsca dla dodatkowych osób, a grupa muzykujących sprawiała wrażenie zgranej i zamkniętej. Niezależnie od faktu, czy rejestrująca sesję kamera obejmowała całą przestrzeń, czy też nie (ucinając na przykład dalszy plan, na którym mogły pozostać nadal wolne miejsca), powinien to być ważny komunikat dla organizatorów. Część osób może odbierać sesje jako wydarzenia adresowane tylko do jednej grupy odbiorczej (osób z niepełnosprawnościami), w której uczestnictwo nowych nie jest wpisane w przyjęte i akceptowane zasady.

[R3]: *Ja myślę, że drugie nagranie, to z Poznania, jest bardziej zachęcające, bo ono ma formę otwartą i formę bardziej występu, podczas gdy to pierwsze, no, jest w takim kole i jest bardziej zamknięte.*

[R1]: *Miałam podobne odczucie osobiście, znaczy bo z jednej strony, tamto było, wydawało się, taką, to pierwsze, taką bardziej zamkniętą imprezą, mimo tego że byli głośniejsi, byli wszędzie i tak dalej, bo jak jedna tam dominująca osoba, to jednak jest to zamknięta impreza. Gdzie mogę sobie stanąć, popatrzeć, ale nie za długo, bo to przypał, bo to coś se robią ludzie i to jest ich.*

[R2]: *No, ja na przykład mogę powiedzieć od siebie, że ja bym się nie zatrzymała. W sensie przejść, bym przeszła i powiedziała „ej, ale fajnie, wyciągnęli ludzi i jakby dają im jakąś zabawę, ale to chyba nie mój typ zabawy”. (...) myślę, że bym się zatrzymała, znaczy tak przeszła albo się zatrzymała nawet i powiedziała „ej, ale fajnie tutaj zgarnęli ludzi i ludzie się świetnie bawią, fajna inicjatywa”. Ale nie mój rodzaj zabawy. [F3]*

Wątpliwość dotycząca tego, czy sesje rzeczywiście są otwarte na nowych, powinna być tematem refleksji organizatorów. Zdecydowana przewaga obecności na sesji osób z niepełnosprawnościami kierowała jedną z naszych rozmówczyń ku interpretacji, że może to być wydarzenie zamknięte (niezależnie od tego, że widziała flagę z napisem „dołącz”). Zauważyła, że formuła wydarzenia jest dostosowana do grupy osób z niepełnosprawnościami i choć było to dla niej sensowne i zrozumiałe, jednocześnie sprawiało, że ograniczało to jej chęć włączenia się.

[R2]: (...) wideo mnie trochę przytłoczyło i jakby to powiedzieć, gdyby było bardziej poukładane, to wydaje mi się, no nie wiem, może podzielić na sekcje tych ludzi, że tak ci, raz tamci śpiewają. Jeśli się coś robi takiego, było głośno, dużo i ja się czułam na przykład przytłoczona trochę takimi, takim miszmaszem (...). Bo jakby zastanawiałabym się, czy to zostało stworzone też dla mnie? Bobym przeszła i nawet jeśli, powiedzmy, gdzieś tam myśl by mi wpadła „ej, dołączę się i pośpię z nimi”, tobym pomyślała „ej, kurde, a może nie, może to chodzi, że to mają być tylko ludzie z niepełnosprawnościami”. [F3]

Uporządkowanie kwestii widoczności wydarzenia odbywającego się w przestrzeni publicznej, jego interpretacji przez przechodniów, właściwego wprowadzania i komentowania pojawiających się treści oraz związanej z tym decyzji o ewentualnym dołączeniu wydaje się istotne także dlatego, że może zapobiec trudności w dekodowaniu przez przechodniów obserwowanej sytuacji.

*Pamiętam jedną taką sytuację, to są moi znajomi z wioski, z gimnazjum jeszcze. Jak przyjechałam tutaj do Poznania i poszliśmy do Parku Wilsona, pamiętam, że jedna z nich odczuwała pewien lęk. I podzieliła się nim. Powiedziała, że to jest dla niej za dziwne i że to nie jest dobre doznanie, ale ona powiedziała, że dla niej to wygląda jak obrzęd. Myślę, że nie wygląda wcale jak obrzęd. Po prostu ta osoba nie miała wcześniej do czynienia. Czasami na sesjach są też takie utwory, które są może mniej rytmiczne, a bardziej takie płynne jakby. Nie chcę używać słowa transowe, ale może relaksujące. I jakby bycie razem w grupie w tej relaksującej piosence jest dość bliskie. A jeszcze bycie razem, w grupie w miejscu publicznym, wykonywanie takiego trochę bardziej transowego utworu wokół może się wydawać już totalnie dziwne. [W4]*

- **charyzma osób prowadzących spotkanie**

Osobowość liderki Fundacji oraz jednej z głównych współprowadzących sesje muzykoterapeutyczne była często dostrzegana przez uczestników i uczestniczki badania. Podkreślano jej charyzmę, kontaktowość, uważność i doświadczenie. Wielozadaniowość, kojarząca się niektórym rozmówcom z określeniem „kobieta – orkiestra” (nomen omen), ma oczywiście swoje minusy. Oprócz ideowego problemu z takim terminem (zaprzeczającym wspólnotowemu, zespołowemu, grupowemu charakterowi doświadczenia), ma on również

ważny element praktyczny. Wyrażano wątpliwość, czy wydarzenia w podobnej formule mogłyby się odbyć (w takiej atmosferze) bez udziału tej konkretnej osoby.

- **dobra energia**

Dobra energia płynąca od osób muzykujących (nie tylko osoby prowadzącej) – zgodna z osobowością uczestników – była określana jako coś, co się „czuje” i co „przyciąga” do włączenia się w granie i śpiewanie. Często wynika to z charyzmy osób muzykujących i ich towarzyskości.

[R2]: (...) *bardzo pozytywnie, pozytywnie odebrałam obydwie wystąpienia, obydwie filmiki, pomyślałam sobie, że to jest właśnie mniej więcej to, co sobie wyobrażałam, znaczy, że ludzie są, muzykują ze sobą i cieszą się tą swoją obecnością, tym, że mogą wyjść i być. Dla mnie tu ani w jednym, ani w drugim nie było tłumy, w związku z tym prawdopodobnie bym się przyłączyła. (...)* [F1]

(...) *na powodzenie sesji na pewno czasem ma wpływ tak zwany flow i to jest termin, który pan pewnie zna. Czasem flow jest, czasem go nie ma. I trudno powiedzieć, czemu jest, a czemu go nie ma. Czasem pacjenci, przechodnie mają, nie wiem, inny nastrój niż kiedy indziej i zdarza się, że dokładnie ta sama sesja zaplanowana w ten sam sposób i te wszystkie rzeczy, które dało się zaplanować, jeśli są identyczne, ma zupełnie inny przebieg i raz jest bardzo udana i czujemy, że wydarzyło się coś ważnego, a kiedy indziej wieje nudą i mamy poczucie straty czasu.* [W2]

- **edukacja**

Na edukacyjny aspekt przebywania z osobami z niepełnosprawnościami zwracały uwagę zwłaszcza osoby uczestniczące w fokusie obejmującym młodych rodziców. Jeden uczestnik zauważył, że gdyby mógł wziąć udział w sesji muzykowania razem ze starszą córką, bardzo doceniłby fakt, iż poprzez zabawę będzie ona mogła doświadczać różnorodności świata i budować wrażliwość społeczną. Dostrzeganie tego aspektu, bardzo ważnego dla muzykoterapeutów i muzykoterapeutek społecznościowych, przez przedstawiciela jednej z badanych grup można potraktować jako podpowiedź, by wyraźniej komunikować ten element wydarzenia. Zadanie to obarczone jest pewnie ryzykiem nadmiernego dydaktyzmu lub esencjalizowania grupy osób z różnymi niepełnosprawnościami, jednak – jak pokaże jeszcze jedna uwaga przedstawiona w dalszej części raportu – wydaje się, że kwestia

prowadzenia edukacji w temacie niepełnosprawności może wymagać przemyślenia i warsztatowego przepracowania.

### → Muzykowanie w przestrzeni publicznej a nieumiejętności Polaków (umuzycznienie Polaków i Polek)

Brak umiejętności muzycznych i potencjalny wstyd związany z publicznym śpiewaniem jest często wspominany przez rozmówców uczestniczących w badaniu. Oceniają go jako blokujący i niepozwalający włączać się w spontaniczne wydarzenia. Jedna z badanych przyznawała, że zwykle unika jakichkolwiek towarzyskich zgromadzeń i nie lubi dołączać się do zbiorowego śpiewania.

[R2]: *Mhm, brakuje mi tej spontaniczności w śpiewaniu, bo nie mam głosu, taki zatamowany taki po prostu (...).*

[P]: *Czy to, jak postrzegamy nasze umiejętności muzyczne, na to wpływa, czy to nas jakoś blokuje, panią blokuje?*

[R2]: *Tak, to od dziecka się wstydziałam, że nie umiem śpiewać. Zostało we mnie. [F2]*

Jedna z rozmówczyń reprezentująca pole eksperckie próbowała poszukać analogii z innymi sytuacjami publicznymi, w których osoby chętnie uczestniczą. Miałoby to zaprzeczać stereotypowi o wdrukowanym wstydzie i niechęci do występów publicznych.

*(...) z jednej strony jest ono obciążone tym właśnie ryzykiem, ale z drugiej strony ono też ma bardzo widoczny potencjał, który możemy zaobserwować choćby na, nie wiem, koncertach rockowych, gdzie tłum ludzi wspólnie śpiewa, ryczy na całe gardło refren ulubionej piosenki, machając rękami, zapalniczkami i tak dalej. Czyli wystarczyło stworzyć trochę inną okoliczność i te osoby, które wstydzilyby się śpiewać na ulicy, tam robią to bez w ogóle refleksji, tak. Dają się ponieść temu doświadczeniu. I użytkownicy tutaj też o czymś świadczą, w kontekście koncertu rockowego wchodzi w grę, ale wydaje mi się, że jednak nie jest to główny czynnik, tylko głównym czynnikiem jest muzyka i stworzenie pewnej atmosfery. Więc zadaniem tego terapeuty jest troszkę budowanie takiego właśnie minikoncertu rockowego na każdym wydarzeniu publicznym, czyli stworzenia atmosfery, w której to przestaje być wstydlive albo zaczyna być naturalne. [W2]*



Wydaje się, że w przybliżonej sytuacji mają miejsce różne inne zmienne, które mogą wpływać ośmielająco:

- gra czy śpiew odbywa się raczej poza sytuacją uliczną,
- obecne są zwykle osoby towarzyszące – znajomi,
- ciemność, jako najczęstsza aura towarzysząca nocnym czy klubowym koncertom, zapewnia większą anonimowość,
- ewentualne używki, których udziału nie można wykluczyć w sytuacji koncertu, mogą ułatwiać społeczne interakcje,
- w końcu, uczestnictwo w koncercie muzyki popularnej i wspólny śpiew dotyczy wydarzeń, w których uczestniczy się w sposób świadomy, zwykle zaplanowany, wiążący się z wyborem i znajomością repertuaru artysty.

Motywacje zazwyczaj wynikają zatem z urefleksyjnionej analizy sytuacji. Tym samym łatwiej jest podjąć kolejne kroki – w tym na przykład aktywne włączenie się do koncertu.

Niezależnie od naszych zastrzeżeń (które należy czytać bardziej jako wskazanie potencjalnych trudności i konieczności założenia, że muzykowanie w przestrzeni publicznej może sprawiać osobom dorosłym kłopot), należy zgodzić się z naszą rozmówczynią, gdy zauważa olbrzymi potencjał do integracji społecznej właśnie w muzyce (jej strukturze i właściwościach).

*(...) gdy widzimy grupę ludzi, którzy ewidentnie dobrze się bawią, jednocześnie są bardzo zapraszający i bardzo otwarci, to przez chwilę po prostu na nich popatrzymy. Nie będziemy pewnie śpiewać, czekając, aż nasze opory się złamią, a potem nie wiemy kiedy, a już w refrenie jesteśmy wszyscy razem w śpiewie, tak. Więc zgadzam się z panem, że jest ryzyko, że jest tutaj to narzędzie nie do końca może komfortowe. Ale z drugiej strony potencjał, który w tym narzędziu jest, jak już się ten dyskomfort przelamie, jest jednak wyjątkowy, bo ani rozmawianie, ani malowanie, ani, nie wiem, inna magia sztuki nie mają takiego, takiej jakby integrującej siły. [W2]*

*(...) to jest ta unikalność czy unikatowość właśnie muzyki, że to jest jedyna sztuka, która się wydarza w czasie, która ma rytm. Rytm jest narzędziem do integracji niezwykle silnym. Gdy słuchamy muzyki, gdy ktokolwiek śpiewa, gdy, nie wiem, mamy muzykę na słuchawkach i próbujemy biec, to biec przeciwko rytmowi jest bardzo*

*trudno. Trudno jest stukać sobie nogą wbrew rytmowi, a samo stukanie nogą wychodzi nam absolutnie spontanicznie, kiedy słyszymy jakąś melodie. I wykorzystanie właśnie tej siły rytmu jako narzędzia do integracji społecznej. Myślę, że sprawia, że ten potencjał jest większy niż ewentualne ryzyko. [W2]*

Prawdopodobne jest, że brak edukacji muzycznej polskiego społeczeństwa ugruntowuje w nas przekonanie o naszej niemuzikalności, braku słuchu, nieumiejętności wydawania dźwięków. Wiąże się to po części także z charakterem systemu edukacji w Polsce – wiedzowym, profesjonalnym, wąskim podejściu do zagadnień. Tam, gdzie w ogóle muzyka jest przedmiotem nauki, podchodzi się do niej jak do materii kompletnej, skończonej, którą łatwo sprofanować swoim „nieprofesjonalnym” podejściem. Tymczasem użytkowe (praktyczne) spojrzenie może odsłaniać ważne zastosowania tej lub innej dyscypliny, poza zwykłą przestrzenią estetyki czy subiektywnie rozumianego piękna. Przyjemność z muzykowania – prowadząca nas już bardzo konkretnie do sfery społecznych interakcji – jest czymś, co nie może się uwidocznić w przestrzeni publicznej, tak jakby obnażała naszą niedojrzałość, nieprofesjonalność.

*(...) widzę to u swoich znajomych z Niemiec, że też są bardziej otwarci na różne rzeczy. I też mniej się przejmują, czy robią coś dobrze, czy źle. Bo jakby na pierwszy plan wtedy wysuwa się to, że chce, żeby było przyjemnie być z innymi, to ma być zabawa. A jednak mam wrażenie, że u nas to jeszcze jesteśmy trochę spięci. I uważam, że to właśnie spięcie wynika z tego, że nie mamy dystansu do tego. [W4]*

## → Dzieci

Mobilne Sceny Muzyczne obciążone są (chcianym lub niechcianym) stereotypem wydarzenia w dużym stopniu adresowanego do dzieci. Celowe lub niezaplanowane działania związane z organizacją wydarzeń i aranżacją przestrzeni każą obserwującym przechodniom definiować tę sytuację jako wydarzenie prawdopodobnie dla dzieci. Nieprzynależenie do tej grupy kategoryjnej dla wielu może być uzasadnieniem nieuczestniczenia. Dla innych – będących rodzicami – małoletni mogą stanowić wytłumaczenie ich obecności (zwracało na to uwagę zwłaszcza wiele osób biorących udział w sondzie ulicznej).

Towarzystwo dzieci może wpływać pozytywnie lub negatywnie na decyzję o włączeniu się we wspólne muzykowanie. Czynnikiem decydującym są wiek oraz zainteresowania młodych. Po pierwsze, warto zauważyć, że bardzo małe dzieci nie pozwalają rodzicom

na swobodne zachowanie (na przykład dlatego, że są głośne), a nastolatki często po prostu wstydzą się bawić z rodzicem. Po drugie, brak zainteresowania muzyką po stronie dziecka najprawdopodobniej nie pozwoli na spędzenie dłuższej chwili na graniu czy śpiewaniu.

[R3]: *I może, może jak dojdę do tego etapu, że moje córki będą takie duże jak DR1 już, to wtedy będę mógł sobie z nimi potańczyć, więc myślę, że tu w moim przypadku nie tyle może dzieci, co, nie wiem, wiek dzieci, no bo z niemowlakiem i trochę starszym byłoby ciężiej.*

[R2]: *Wiesz co, ja z moimi dziećkami byłam na koncertach i oni, dlaczego w mojej wizji chyba byłam sama, dlatego że oni po prostu nie pozwalają tak zupełnie, nie wiem, być spontaniczną albo (...) cieszyć się. Straszne, co mówię, ale nie pozwalają mi do końca cieszyć się tą chwilą, którą daje, nie wiem, koncert czy muzyka, bo albo ich to szczerze mówiąc nudzi, dla DR2 jest za głośno, za głośno wręcz, a DR22 jest w takim wieku, gdzie krępuje się matki, która skacze jak syn. (...) natomiast jak byli młodszy, DR22 zwłaszcza, to on bardzo lubił. Oni na muzykę chyba nie są aż tak bardzo czuli, jeżeli już, to interesowały ich przedstawienia, jakaś historia, jakaś opowieść, natomiast na muzykę to jest, no właśnie, albo za głośno, albo czują takie jakieś skrępowanie. [F1]*

Jeden z naszych rozmówców wskazywał, że repertuar śpiewanych czy granych piosenek jest „taki disneyowski”, dodając, że kojarzą się one jednoznacznie z przestrzenią dziecięcą. Ma to taką konsekwencję, że niektórzy dorośli mogą wycofać się z uczestnictwa właśnie w związku z lękiem przed uznaniem za niepoważnych i wyśmianiem.

### **→Infantylizacja (egzotyzacja) niepełnosprawności**

Uczestnicy i uczestniczki wywiadów zogniskowanych zauważyli, że obecność osób z niepełnosprawnościami pokazuje otwartość przestrzeni publicznej – otwartość na żywiołowość i chęć zabawy. Nazwali to „pozytywnym szaleństwem”. Wydaje się, że takie „szaleństwo” uczestnicy odbierają dużo lepiej niż podobne muzykowanie osób bez niepełnosprawności – z kontekstu ich wypowiedzi można było wyczytać, że po pierwsze nie wymagają oni od osób z niepełnosprawnościami zachowywania dystansu wobec siebie i innych, a po drugie – pełnego profesjonalizmu. Dają im większe przyzwolenie na zajęcie

przestrzeni publicznej, jednocześnie jednak nie można jednoznacznie z ich wypowiedzi wyczytać zachęcenia do przyłączenia się do muzykowania.

[R3]: *Otwartość, no bo... Jakby taka formuła i też to, że tam byli ludzie, powiedzmy, z różnymi niepełnosprawnościami sprawiało, że nie ma tej takiej bariery, że o, to są nie wiadomo jacy muzycy, artyści i tak dalej (...). Nie ma, nie ma tam jakby niewłaściwych rzeczy w tym wszystkim i nawet takie, powiedzmy, czy jeżeli jest to technicznie nie takie, czy jeżeli komuś to nie pasuje jakby formą i tak dalej, to to nie przeszkadza, bo wydaje mi się, jakby przy jednym i drugim nagraniu było widać, że po prostu, no, to nie jest taki cel, żeby zrobić nie wiadomo jaki w ogóle występ, performance i tak dalej, tylko bardziej właśnie o to, żeby go zrobić (...).*

[R1]: *Fajnie, kiedy przestrzeń publiczna jest dla każdego i nikt nie jest wykluczony, co mnie wzrusza i myślę, że dużo osób wzrusza taki występ i czasem aż za, ale w sumie spoko. No i to też w sumie tego szaleństwa, bo taka kakofonia dźwięków i krzyku i wszystkiego, niby się wszystko zgrywa, ale to trochę jak taki szalony karnawał się tworzy, że w taki dziwny szalony wir, takiego wszystkiego (...). Ale to nie jest złe szaleństwo, które jakby ma być nieprzyjemne, tylko właśnie taki dziwny karnawałowy wir, który pociąga za sobą.*

[R2]: *Zabawa, no to właśnie, że ci ludzie, to jakby to się łączy jedno z drugim, że ci ludzie się tym bawili, oni nawet, powiem, że nie starali się sprawiać wrażenia, że potrafią jakoś nie wiadomo jak, tylko właśnie widać było, że im tam, przyszli się pobawić, zrobić coś fajnego, zrobić coś innego, czego nie robią na co dzień (...).*

[F3]

Uczestnicy młodzieżowego fokusu byli jednak zdania, że koncept Mobilnych Scen Muzycznych (odtworzony na podstawie nagrań wideo) ma niewielki potencjał walki ze stereotypami wobec osób z niepełnosprawnościami. Zauważyli, że muzykowanie nie pozwala poznać tych osób, a jedynie je „zobaczyć”. Byli zdania, że zmiana postaw i łamanie stereotypów może nastąpić tylko przy bliższym kontakcie, dlatego rekomendowali między innymi rozmowy po zakończeniu muzykowania lub wzbogacanie programu Scen o takie elementy, które pozwolą na większy kontakt między nieznanymi.

[R3]: *Niemniej jednak to, czy to jest droga, żeby zmniejszyć jakieś stereotypy i tak*

*dalej, to niekoniecznie (...) jak się poznaje i ma możliwość obcowania jak z człowiekiem, to wydaje mi się, że to najbardziej przelamuje stereotypy, a nie, że śpiewają na ulicy, mniej lub bardziej.*

[R1]: *To ja też się zgodzę z tym, że jakby myślę, że stereotypy nadal istnieją, a jakby bardziej patrzyłabym na to od kwestii aktywizacji tych ludzi, dla nich niż dla obserwujących, bo to nadal trochę jest takie pokazywanie jakby konkretnej sytuacji, która jest kakofoniczna i raczej czasem budzi właśnie coś na pozór wzruszenia albo takiej „okej, o, fajnie, oni sobie mogą coś tam zrobić”, ale właśnie gdzieś to jest podszyte litością i, no, nie wiem, na mnie bardzo, nie wiem, oglądałam „Down the Road”, który pokazywał w różnych sytuacjach życiowych osoby z zespołem Downa i to dawało takie trochę inne przeświadczenie o tym, że to nie jest jednak, to nie jest takie, jak se myślimy (...) to [muzykowanie – przypis K.C.] nie burzy żadnych stereotypów, dlatego że, no, nie wiem, są po prostu ludzie, którzy śpiewają piosenkę i grają i to jest mało widoczne, jakby mało pokazujące, że oni są równi.*

[R3]: *Tak że ja bym powiedział, że po pierwsze wystawienie się jakby na każdego rodzaju formy sceniczne i tak dalej jest samo w sobie nienaturalne – kiedy jakby dowolna osoba wystawia się, nazwijmy to, na ocenę i jakby na widok wielu osób, to jest samo w sobie nienaturalne, ale jakby nic do rzeczy i przez to mało osób może się do tego odnieść, bo powiedzmy sobie, że ten ułamek osób, który gdzieś tam miał okazję mieć z tym styczność, to jest mniejszy niż większy i wydaje mi się, że trudno jest po prostu mówić o jakiejś integracji i tak dalej. Bardziej na zasadzie takiego publicznego elementu terapii, czy jakiegoś właśnie takiego przelamania, takiego jak wcześniej mówiłem, budowania jakiejś takiej przestrzeni dla tych osób niż jakiejś integracji czy walki ze stereotypami. No, bo my z zewnątrz, tak jak mówiłaś, widzimy tylko jakiś mały fragment, wycinek, i to na dodatek taki, do którego mało kto jest się w stanie odnieść w jakiś sposób, no bo mało kto kiedyś występował, więc to jakby jest zupełna abstrakcyjna taka bryła, nazwijmy to.*

[R1]: *(...) po takich imprezach, w sensie właśnie tych muzycznych występach miejskich, fajnie robić gdzieś w parkach i zrobić taką przestrzeń do tego, żeby później ci ludzie mogli sobie porozmawiać z tymi, którzy dołączyli, jakby po wszystkim (...). To by było fajne, to by miało sens wtedy jakby głębszy dlatego, że to by była jakaś*

*integracja i właśnie to by było burzeniem stereotypów. Właśnie sam śpiew byłby takim przyciągnięciem, a jakby sytuacja po tym śpiewie, tworzenie właśnie przestrzeni do dyskusji i rozmów do jakby jakiegokolwiek integracji, to by było fajne, w sensie to by miało super tutaj wydźwięk przy tym wszystkim, co jest tworzone. [F3]*

Obserwacje i uwagi grupy studenckiej należy czytać jako zachętę do pogłębiania projektu. Sama widoczność, rozszerzanie przestrzeni publicznej, osvajanie z różnorodnością jest dostrzegane i wartościowane jako cenne, jednak niewystarczające, by w pełni uznać, że proces edukacyjny całkowicie się dopełnił.

Uczestniczki fokusu senioralnego bardziej niż wspólnym muzykowaniem zainteresowane były pokazaniem wsparcia osobom z niepełnosprawnościami. Dodatkowo jedna z nich bardzo podkreślała konieczność podmiotowego traktowania osób z niepełnosprawnościami, wyraźnie nie chciała, by jej działania były interpretowane jako litość czy nienaturalne zainteresowanie (ze względu na to, że może to te osoby urazić).

*[R2]: Tych uczestników z tymi niepełnosprawnościami, żeby oni nie odczuwali, że to jest dla nich przez kogoś lepszego zrobione, żeby oni się lepiej czuli, oni wtedy będą się zawsze gorzej czuli. Tak ja uważam. Ale to zależy od ich niepełnosprawności również, tak że tu jest trudna sytuacja i ja bym osobiście uważała, żeby to nie było dla nich coś, żeby ich nie urazić tą wrażliwością.*

*[P]: A te osoby, które właśnie jakby dochodzą i jakby dołączają, to czy one właśnie mogą, no nie wiem, po prostu się czegoś nauczyć?*

*[R2]: Nie powinny ich zauważać, ja myślę. „A dobrze się pan bawi, no teraz ma pan fajnie, no bo tutaj może się pan rozerwać, bo pan ciągle na tym wózku” – no nie, no to jest najgorsze, co dla tych ludzi mogło być. Tak ja myślę. [F2]*

Szczególne eksponowanie dwóch grup uczestniczących w sesjach muzycznych, mimowolne, naoczne zestawianie ich obok siebie – dzieci oraz dorosłych osób z niepełnosprawnościami intelektualnymi – może prowadzić niektórych do wniosku, że grupa jest nieintencjonalnie infantylizowana lub egzotyzowana.

*Zaciekawienie jest najczęstsze, czasami to jest od razu z uśmiechem, fajne jest, że tak ludzie patrzą z uśmiechem na to, co się dzieje, ale no bywało różnie. Na Starym Rynku kiedyś jeden pan powiedział, że hałasujemy, że to chyba jakaś sekta, że dziwaczne*

*zachowania i tak dalej. No to się oczywiście też zdarza, natomiast takie reakcje negatywne na palcach jednej ręki nie, ale dwie ręce już wystarczą, żebym policzył. Na palcach dwóch rąk jestem w stanie policzyć takie nieprzychylnie spojrzenia. Jeden pan kiedyś przechodził i tak zrobił na przykład. Widocznie mu nie odpowiadało to, co robimy. Natomiast jedna taka wyrazista sytuacja to była niechęć wyrażona w trakcie przerwy, ja tam odszedłem na bok, bo musiałem zadzwonić, i usłyszałem właśnie komentarze, na które zareagowałem spokojną mową, pan był bardzo, bardzo na nie, że to jakaś sekta, że to są niepełnosprawni ludzie, że co my im robimy, że ich wciągamy w jakieś dziwactwa i że robimy z nich pośmiewisko, tak to było przez niego postrzegane. [W5]*

### **→Utopia**

Świat, o który zabiega Fundacja, czyli przestrzeń akceptacji, włączania osób z różnych porządków kulturowych, ekonomicznych, społecznych, demograficznych czy zdrowotnych do głównego nurtu życia społecznego ma cechy utopii, miejsca, w którym mogą spotkać się osoby znajdujące się w różnych punktach na normatywnej, arbitralnie opisanej skali.

*(...) rozpiętość ludzi była duża. I z tego chociażby powodu, że rozpiętość była duża, czyli byli ludzie ewidentnie trochę z marginesu, było ludzi trochę starszych, trochę młodszych, takich freaków, ale ludzie, powiedzmy w cudzysłowie, normalni stawali i tak nie byli pewni. Dzieci wchodziły w to od razu. Jakby nie było segregacji. Dzieci, jakby tak porównywać energię ludzi, to dzieci nie mają jeszcze w sobie czegoś takiego, że gdzieś się tam tych ludzi na jakieś pozycje układu. Natomiast, powiedzmy w cudzysłowie, normalni ludzie stający to mieli z tym problem trochę. I to było widać. [W7]*

Ta zapomniana w „dorosłej rzeczywistości” przyjemność jest także przywoływana przez ludzi Fundacji i niektórych uczestników jako stan pożądaný i bywa łączona bardzo konkretnie ze wspólnotowością, byciem razem z innymi ludźmi, prostym, rytmicznym współwystępowaniem.

*(...) największą przyjemnością jest ten udział i bycie blisko z ludźmi, to jest jednak taka chwila wytchnienia, przyjemnej muzyki. A do tego jakby takie poczucie bycia razem. Różne wspiane rozmowy się z tego wylaniają chociażby podczas przerw.*

*Albo różne znajomości i, no, myślę, że taka chwila wytchnienia to są takie dwie godziny dla nas i jesteśmy razem, to piękne. [W4]*

*Ludzie mają w sobie muzykalność, choćby cielesną, czyli to nawet podświadome ruszanie się do rytmu, tupanie nogą, więc jeżeli na tym bazujemy i jeszcze do tego dorzuci się mądre słowa, które ktoś kiedyś powiedział, że muzykoterapia nie postrzega wytworu muzycznego elitarnie, tylko egalitarnie, czyli nie ma znaczenia poziom wykonania, a sam proces uczestnictwa i to, co za jego pośrednictwem się dzieje, to tak naprawdę, naprawdę wszyscy jesteśmy na równych prawach (...). Właściwie większość decyzji podejmujemy demokratycznie. Oni też jeżeli mają istnieć w tym społeczeństwie, to muszą też za nie odpowiadać (...). [W5]*

*Ja uważam, że jest to w ogóle genialne, że jeżeli ludzie zrobią coś razem, to są połączeni, to te rzeczy pokazały. Też pamiętam, jak było kiedyś na placu jakieś takie publiczne śpiewanie hymnu, to naprawdę ludzi to było mnóstwo, to wtedy były tysiące ludzi, które się schodziły i to, że oni zaśpiewali razem, to nawet to już politycznie ich połączyło, to już w ogóle i to była jakaś taka więź, że ewidentnie tak, takie rzeczy są potrzebne i naprawdę mogą zjednoczyć, mogą zrozumieć, zbliżyć do ludzi i nawet bym powiedziała, że oni przestaliby patrzeć na nich w kategorii wykluczeń społecznych, tylko raczej to byliby już potem przyjaciele, powiedzmy w jakichś wspólnych działaniach, bo każde moim zdaniem wspólne działanie kreatywne łączy ludzi, daje im jakąś taką radość czegoś, co się razem robi. [W7]*

W prostej wydzierankowej ankiecie, w której po różnych sesjach organizowanych latem 2019 roku wzięło udział ponad 100 osób, w pytaniu o to, „co najbardziej lubisz we wspólnym muzykowaniu”, blisko połowa zaznaczyła „to, że są różni uczestnicy”. Trochę więcej postanowiło zaznaczyć „to, że robimy coś razem” (można było zaznaczyć więcej niż 1 odpowiedź).

Podczas indywidualnego wywiadu jeden z rozmówców (osoba w kryzysie bezdomności) w odpowiedzi na pytanie, dlaczego zdecydował się grać, powiedział, że „jak kończę grać, to już czekam na kolejny koncert, bo ta muzyka mi w uszach zostaje”. Następnie dodał, że podoba mu się, że dołączają i grają z nim inne osoby. Jest to bardzo budujące, są wśród nich też osoby z niepełnosprawnościami. Tworzy się inkluzywna przestrzeń bez wykluczeń,



przestrzeń „normalności”. Osoby w kryzysie bezdomności zwykle doświadczają dyskryminacji i wykluczenia – tutaj mogą być na widoku.

### →Plusy muzykoterapii – dla osób uczestniczących

Poniżej przedstawione zostały najważniejsze atuty muzykoterapii społecznościowej, na które wskazywali badani. Przedstawiamy je hasłowo.

Terapia:

*(...) takie wychodzenie na zewnątrz z tym muzykowaniem i zapraszanie jakby ludzi, nie takie wręcz ciągnięcie, tylko zachęcanie do tego, żeby wspólnie z nami zatańczyli, zaśpiewali, zagraли (...), wie pan, że instrumenty są, gramy na tym. I jest to taka forma jednak jakiejś takiej terapii też, bo człowiek ma różne czasem historie w życiu i czasem różne samopoczucia. I czasem takie wyjście i zaśpiewanie to to jest jakby takie też uzewnętrznienie, wykrzyczenie się, wyrzucenie tego na zewnątrz, co człowiek w sobie ma. [W3]*

Szczyście:

*Ludzie bardzo chętnie brali tamburyny i grali, i śpiewali, i czuli się, widziałam, że bardzo dobrze. Ja nie wiem, czy można użyć takiego słowa: „szczęśliwi”, ale czuli się na pewno dobrze. [W3]*

Inkluzja:

*Pewnego razu, kiedy graliśmy, to były jeszcze publiczne sceny muzyczne, graliśmy na placu Wolności, i wtedy przyszedł pan bezdomny, na początek tak się przysiadł bliżej, tam ktoś do niego podszedł, dał instrument, potem się przysiadł jeszcze bliżej, na początku bardzo nieśmiało, potem już bardzo intensywnie uczestniczył w sesji. Kiedy następnym razem pojawiliśmy się na placu Wolności, podszedł do nas i mówi: „no, czekałem na was”. To jest właśnie ten moment, na który trochę liczymy, że to tak jest, że podejrzewam, że jest to pan, którego rzadko gdzieś ktoś do towarzystwa zaprasza, biorąc pod uwagę postrzeganie społeczne takich osób jak on, a tutaj został zaproszony, a następnie po raz drugi przywitany jak stary znajomy, to, myślę, ma dużą wagę to, co się wydarzyło. [W5]*

*Terapeutyczne jest samo uczestnictwo, terapeutyczne jest poczucie się w grupie, dla wielu osób wykluczonych jest to coś samo w sobie cenne, nawet jeżeli my za chwilę spakujemy sprzęt i pojedziemy. [W5]*

Edukacja:

*(...) to jest jednak małe dziecko i to było dla niego ważne, że on uczestniczył w tworzeniu, to było ewidentnie dla niego ważne. Nie rozmawiałam z nim, dlaczego to było ważne, ale to było ważne, bo tam musiał być i musiał to zrobić, musi być od początku do końca, bo to było tworzenie czegoś ważnego. Myślę, że trochę też było to, że tam chorzy byli, niepełnosprawni ludzie i tak dalej. I on się cieszył, że może uczestniczyć, że w jakiś sposób to jest udzielanie, że on mógł z nimi być i jakoś też być, podzielić się sobą z nimi. [W7]*

Muzyka i tekst podkreślają wspólnotowość i więź z innymi. Dla jednej z uczestniczek ważne były emocje, jakie pociąga za sobą muzyka, i fakt, że pozwala jej poczuć się częścią grupy pełnej szacunku i życzliwości.

*[R1]: Piosenka, po prostu muzyka w ogóle, mi się bardzo podobała w obu tych filmach i ten rytm. Zaczynam podrygiwać po prostu na fotelu i też napisałam „miłość” dlatego, że dla mnie ten pierwszy utwór i ten klimat dla mnie był takim po prostu wyjściem z takiego, że jak się idzie, to mam wrażenie, że jak idę normalnie ulicą, to jesteś w takim pudełku, że po prostu nie jestem połączona z drugą stroną świata, tylko idę, myślę o czymś, jestem zatopiona, krążę od jednego celu do drugiego, a takie sytuacje jak tamta mnie jakoś otwierają na świat, że się jakoś łączam z czymś szerszym, po prostu jest takie uczucie miłości nie w sensie takim romantycznym, tylko tam, w tej piosence, było o miłości do świata i tak czujesz, że się w tobie coś otwiera, nie, i takie fajne uczucie wtedy, że po prostu się zatapiasz w tej muzyce i w tym, że ona jest taka razem robiona, że wszyscy ten rytm tworzą. To było dla mnie coś ekstra i tam czułam, że chętnie bym usiadła z nimi. [F1]*

Obecność osób z niepełnosprawnościami wpływała pozytywnie na potencjalne zaangażowanie badanych. Wskazywali oni, że wspólne muzykowanie byłoby dla nich okazją do doświadczania nowych emocji i zmanifestowania równości społecznej – poprzez to doświadczenie mogliby bowiem pokazać solidarność i wspólnotę.

*[R3]: Natomiast gdybym na przykład sam był, to też byłby to taki, byłaby to rzecz zachęcająca, bo czułbym, że źle to może zabrzmieć, że mogę zrobić dwie pieczenie*

*na jednym ogniu, chodzi o to, że z jednej strony miałbym tą styczność z muzyką, jeżeli chciałbym mieć, posłuchać tej muzyki, a z drugiej strony też pokazać, powiedzmy, tym osobom niepełnosprawnym, (...) że to nie jest żaden problem dla nikogo, dla mnie z zewnątrz, żeby z nimi uczestniczyć tak samo jak z każdą inną osobą. Tak samo, gdyby były to osoby z jakichkolwiek mniejszości: narodowościowych, seksualnych, to też by nie było problemu, bo nawet czułbym się, że mam, nie wiem, jak to nazwać, nie, że misję, ale że chciałbym pokazać, że to jest jak najbardziej wszystko normalnie w porządku, że możemy być razem bez żadnej stygmatyzacji. Na pewno by mnie to zachęciło, a nie odpychało. [F1]*

Inicjatywa współdziałania z osobami z niepełnosprawnościami wymaga podkreślenia i aprobaty. Uczestniczka podkreślała, że bardzo pozytywnie odbiera zaangażowanie wszystkich na rzecz osób z niepełnosprawnościami i czuje potrzebę zmanifestowania aprobaty ich działań. Łączy się z tym przywiązanie do konkretnych wartości, a wspólne muzykowanie przestaje być tylko doświadczeniem muzycznym – zyskuje wymiar społeczny i aksjologiczny.

*[R2]: (...) że jakby widzę, że są ludzie, którzy to robią i robią to z osobami z niepełnosprawnymi, to od razu mam takie pozytywne, że to są jacyś w porządku ludzie, no bo tam zajmując się czymś takim, to są w porządku, no to tam idę (...). Mam takie pozytywne „o”, ktoś coś fajnego robi i jakby myśli też o innych, nie tylko o tym, że chce sobie po prostu pograć, tylko też że chce coś zrobić dla drugiego człowieka, no to tak fajnie. [F1]*

## **PODSUMOWANIE I REKOMENDACJE**

Przedstawiony raport omawia tylko fragment licznych kontekstów społecznych, które uruchamia aktywność Fundacji w związku z realizacją projektu Mobilne Sceny Muzyczne. Staraliśmy się skupić przede wszystkim na aspekcie włączania do uczestnictwa w organizowanych wydarzeniach osób, które dotychczas albo nie miały okazji dołączyć do sesji w związku z niewiedzą na temat stojącego za nią muzykoterapeutycznego konceptu (lub innych jej aspektów), albo samodzielnie wykluczały się z takiej możliwości. Staraliśmy i starałyśmy się wskazać na różnorodne uwarunkowania takiego stanu rzeczy.

- Zebrane dane potwierdzają wpływ muzykoterapii społecznościowej na budowanie trwałej wspólnoty uczestników czy uczestniczek, której przejawem jest między innymi zwiększona uważność na różnorodne grupy kategoriałne, w tym osoby z niepełnosprawnościami. Badanie wewnętrznej spójności oraz funkcjonalności zawiązanego „zespołu” wypada pozytywnie.
- Mobilne Sesje Muzyczne odbywające się z udziałem zróżnicowanych kategoriałnie grup mają potencjał niwelowania stereotypów i uprzedzeń wobec osób z niepełnosprawnościami (osób nienormatywnych) wśród ich aktywnych uczestników. W szerszym, bardziej pogłębionym aspekcie tego edukacyjnego zadania (odnoszącym się do szeroko rozumianego społeczeństwa) wymaga ono dalszego doskonalenia.
- W efekcie badań udało się scharakteryzować „dobrą sesję” muzykoterapii społecznościowej – przede wszystkim włącza ona osoby nienormatywne (dobre ocenianie przez uczestników i uczestniczki) oraz integruje różnych członków wspólnoty (otwartość na nowych uczestników).
- Przedstawiono także kilka tropów, które warto wziąć pod uwagę, aby możliwe było poszerzanie grona uczestników i uczestniczek sesji o nowe osoby. Przedstawiono uwagi na temat tego, od czego zależy wciąganie do zespołu oraz co czyni sesję otwartą.

Podawane wyjaśnienia czy tropy omawiane w związku z tą lub inną kategorią badawczą często są trudne do pogodzenia. Cudowna recepta nie istnieje, tak samo jak nie jest możliwe sprawienie, by format Muzycznych Scen, wraz z towarzyszącym im uzasadnieniem potrzeby społecznościowego muzykowania, został zrozumiany i zaakceptowany przez wszystkich aktorów życia publicznego. Często deklarowana (i prawdopodobnie faktycznie realizowana w życiu jednostki) egalitarna, prorównościowa perspektywa nie musi się łączyć z gotowością czy chęcią manifestowania takiej postawy w ramach uczestnictwa w Muzycznych Scenach.

Jakkolwiek nie udaje się nam przedstawić listy łatwych, gotowych do wdrożenia rozwiązań, poniżej przedstawiamy listę najważniejszych naszym zdaniem rekomendacji, które albo warto uwzględnić w dalszej fundacyjnej pracy (z zamiarem organizowania włączających, komfortowych, otwartych i skutecznych sesji), albo bardziej uwypuklić (tam, gdzie już wzmiankowane działania są częścią fundacyjnej praktyki).

1. Jasna informacja o projekcie. Warto przemyśleć sposoby i formy bardziej czytelnego komunikowania celu, idei i historii pracy Fundacji Nordoff Robbins Polska. Informacje na temat muzykoterapii społecznościowej, wagi problemu, z którym organizacja chce się mierzyć z wykorzystaniem narzędzi muzykoterapeutycznych, mogą być dystrybuowane przed sesją i w jej trakcie. Warto zadbać o większą widoczność konceptu w mediach.
2. Jedną z najważniejszych rzeczy, czyli kwestia prowadzenia edukacji czy integracji w temacie niepełnosprawności, może wymagać ponownego przemyślenia i warsztatowego przepracowania przez pracowników i pracownice Fundacji. Nie chodzi tutaj o rozumienie kulturowego konstruktu „niepełnosprawności” oraz słusznych założeń i celów, a raczej o namysł nad narzędziami i sposobami docierania z tym tematem do otoczenia i angażowania osób we wspólną antydyskryminacyjną pracę podczas sesji. Cały koncept Mobilnych Scen warto uzupełniać o inne działania poszerzające rozumienie przez społeczeństwo bardzo ważnej koncepcji „spektrum normy”, którą słusznie Fundacja się posługuje. Byłby to element przeciwdziałania wykluczeniom, nie tylko poprzez „oswajanie” z niepełnosprawnością, a bardziej przez dekonstruowanie tej kategorii.
3. Jakkolwiek działania, które w tym punkcie sugerujemy, nie mieszczą się w wąskim rozumieniu praktyki muzykoterapeutycznej (społecznościowej), to może warto pójść za sugestią niektórych badanych i rozbudować (w partnerstwie z innymi organizacjami, grupami osób?) część działań „po sesji”. Niech się na granicy nie kończy. Opracowanie dobrej formuły rozmów uczestników ze sobą nawzajem (w tym z udziałem osób z niepełnosprawnościami) może mieć charakter edukacyjny i integrujący. Uruchomienia wymaga bardziej kompleksowy aspekt „detonowania” stereotypów – moderowana wspólna rozmowa.
4. Trudnym zadaniem, wynikającym z powyżej przedstawionego tematu, jest pogłębiona refleksja na temat powstającego u części badanych (w efekcie sesji) komunikatu, że była ona skierowana przede wszystkim do dzieci (i niebezpiecznego, będącego częścią stereotypu, uznania za takie również osoby z niepełnosprawnościami intelektualnymi). Zalecamy taką konstrukcję narracji, by nie powstawało wrażenie przesadnej infantylizacji. Próby takie mogą polegać na przykład na urozmaiceniu repertuaru o „mniej disneyowskie” piosenki.

5. Rozwijane powinny być te momenty podczas sesji, gdy uczestnicy są namawiani do współpracy w mniejszych grupach. Każdorazowa „moderacja” takiej grupy przez animatora czy edukatorkę kulturową lub wolontariusza jest wskazana.
6. Wskazana jest również pewna arbitralność w formatowaniu poszczególnych sesji (oznaczająca bardziej precyzyjne formułowanie komunikatów na zewnątrz do otoczenia i osób potencjalnie zainteresowanych uczestnictwem – w tym dobór kanałów komunikacji). Jakkolwiek nieegalitarnie to zabrzmie, może warto testować sesje, które nie będą dla wszystkich, lecz ich charakter (narracja, dynamika, osnowa) będzie potencjalnie bardziej czytelny dla konkretnych (przypuszczalnych) uczestników sesji.
7. Powyższy punkt (zachęta do eksperymentowania z formatami sesji i ich różnicowaniem) łączy się z rekomendacją mniej „spontanicznego” charakteru wydarzeń. Uwagi tej nie należy łączyć z założeniem, że organizatorzy przygotowują sesje bez planu – absolutnie nie zaobserwowaliśmy tego. Pełen profesjonalizm i metodyczne podejście jest widoczne w każdej sesji. Komentarz ten raczej dotyczy ponownie komunikacji. Rekomendujemy bardziej ustrukturyzowane informowanie potencjalnych uczestników o harmonogramie, idei oraz „instrukcji obsługi” sesji z wyprzedzeniem.
8. Wybór dobrego, sprzyjającego realizacji sesji miejsca nie jest kwestią jednoznaczną. Stwierdzenie, że powinno ono być nie za kameralnie, ale i niezbyt tłumne, byłoby banałem. W związku z tym rekomendujemy kontynuowanie dywersyfikacji przestrzeni oraz eksperymentowanie z nowymi miejscami. Ważne, by każdorazowo decyzje te poddawać ewaluacji, by powiększała się racjonalna wiedza Fundacji na ten temat.
9. Rekomendujemy bardziej planową aranżację przestrzeni, w której odbywa się sesja, mniej przypadkowe jej organizowanie – tworzenie kilku kręgów wejścia w sytuację (oddalonych do środka, pozwalających na oswojenie się z sytuacją i stopniowe w nią wchodzenie – rodzaj „poczekalni”) oraz zarezerwowanie większej liczby wolnych miejsc, tak by sesja nie sprawiała wrażenia „pełnej”, „zamkniętej”.
10. Obmyślenia wymaga większe niż dotychczas wykorzystanie niezwykłości przedmiotów – instrumentów muzycznych. Warto je bardziej na wstępie eksponować – „urzeczowić” kontakt z nowym doświadczeniem. Może to być dobry sposób na wejście w sytuację osób obawiających się śpiewu. Wcześniejsza ekspozycja,

testowanie, dotykane, opowiadanie o nich, a z czasem uzupełnianie o nowe instrumenty może mieć duży potencjał edukacyjny.

11. Bardzo wielu badanych zwracało uwagę na niezwykle umiejętności i charyzmę głównej prowadzącej. Niezależnie od charakteru pomysłu na muzykoterapię społecznościową, w dużym stopniu autorskiego, warto zadbać o to, by większą widoczność uzyskały także inne osoby tworzące Mobilne Sceny. Przygotowywanie (również w formie szkoleń i warsztatów) wolontariuszek i wolontariuszy może być częścią tego procesu. Nadmierne poleganie na osobie liderki może doprowadzić do sytuacji kryzysowej (przerwania ciągłości działań), gdy z jakichś powodów jej obecność na sesji będzie niemożliwa.
12. W kontekście pozyskiwania nowych uczestników warto przygotować spójną (wielokanałową i różniącą się komunikatem zależnie od grupy odbiorców) strategię komunikacyjną. Dodatkowo warto opowiadać wydarzenia muzykoterapeutyczne jako doświadczenia wspólnotowe, a także takie, do uczestniczenia w których zaprasza się całe grupy znajomych.
13. Ostatnia rekomendacja jest z porządku rozwiązań systemowych i pewnie trudnych do szybkiej implementacji. Niemniej warto tworzyć koalicje i przestrzenie namysłu dyskursywnego czy naukowego lub edukacyjnego dotyczącego przyjęcia społecznościowego podejścia w posługiwaniu się muzyką. Wiedza i umiejętności wynikające z doświadczenia muzykoterapeutycznego powinny być promowane jako ważny element edukacji muzycznej i obywatelskiej (!) już w szkołach podstawowych.